Nr. 40. We Lwowie, Czwartek dnia 19. Lutego 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cent.

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad Serbii . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14 Maurycy Stern, Wollzeile 22; L. Daube et Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d 18. lutego.

(Sprawa rumuńskich linij kolei Czerniowieckiej. — Przedlitawskie sprawy ekonomiczne. — Sześciolecie rządów hr. Taaffego. — Z Rady państwa. — Zaburzenie na pogrzebie Juliusza Vallesa).

Jak *Fremdenblatt* donosi, delegaci kolei Czerniowieckiej, którzy przyjechali byli do Bukaresztu dla dalszego prowadzenia rokowań z rządem rumuńskim względem sprzedaży rumuńskich linij tej kolei, powrócili już d. 16. bm. do Wiednia. „Rokowania zostały w istocie zerwane, a to jak Rumuni powiadają, z powodu, iż Towarzystwo kolejowe stawia zbyt wygórowane żądania. Sprawa zresztą i przez to się powikłała, że ministerjum właśnie zrezygnowało a nowe dopiero utworzyć było potrzeba — dawnemu więc nic nie zależy na dalszem prowadzeniu rokowań, nowe zaś zabrać się do nich jeszcze nie miało ochoty. Pomimo to jednak zdaje się, że w tej sprawie ostatnie słowo jeszcze nie padło.“

Drugi zaś organ półurzędowy *Stara Presse* podaje następującą korespondencję z Bukaresztu d. 14. bm.: „W chwili, gdy ten list otrzymacie, nowy gabinet rumuński już będzie utworzony. W spadku otrzymuje on po poprzedniku otwartą kwestję upaństwienia rumuńskich linij kolei Czerniowieckiej. Jak się dowiaduję, mianowanie nowego gabinetu odroczono o kilka dni, spodziewając się, że będzie można w rokowaniach z delegatami Towarzystwa kolejowego dojść do jakiegoś finalnego układu. Ostatnia konferencja naznaczona była na 12. bm., ale z powodu zasłabnięcia dr. Weissla, odbyła się dopiero nazajutrz d. 13. bm.; ze strony rządu rumuńskiego był minister Sturdza, że strony kolei członek Rady zawiadowczej dr. Weissl i jeneralny sekretarz Kühnelt.

„Rząd rumuński od początku mylnie się zapatrywał na tę sprawę, mniemając, że będzie mógł wywrzeć presję na Towarzystwo kolejowe. Wszakże delegaci onego jasno wykazali, jakieby korzyści spłynęły dla rządu rumuńskiego z wykupu linij rumuńskich, i podnieśli, że Towarzystwo ma zupełną swobodę decydowania według woli swojej. Rozpuszczona tuż przed ustąpieniem gabinetu pogłoska, jakoby się układy co do upaństwienia rozbiły, jest o tyle mylną, że ustępujący gabinet nie doprowadził rokowań do końca, i sądząc z wszystkiego, należy przypuszczać, że nowy gabinet, w sprawie tej wcale jeszcze niezaangażowany, pod żadnym też względem nie jest związany ultymatem swego poprzednika. Sposobność do [illegible] kwestji upaństwienia, zapewne rychło się nastręczy, i to jeżeli nie pierwej, to na każdy sposób przy rozprawach nad postawionym w Izbie posłów wnioskiem co do upaństwienia rumuńskich linij kolei Czerniowieckiej.“

Mieliśmy przeto słuszność, niedowierzając nadsyłanym nam z Wiednia telegramom, jakoby sprawa ta była już na ukończeniu. Ciekawem jednak byłoby, jak wygląda owo ultymatum, o którem napomyka powyżej korespondent *Starej Pressy*

* * *

Ministerstwo handlu wydało w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych na zapytanie władz politycznych rozporządzenie, oświadczające, że obowiązujące dotąd postanowienia co do handlu olejami mineralnemi pozbawione zostały mocy obowiązującej wskutek nowelli przemysłowej, że zatem cząstkowy handel olejami mineralnemi uważanym być ma za przemysł wolny.

* * *

Rajchstag niemiecki przyjął już nowe cła zbożowe w drugiem czytaniu, i będą one zapewne wkrótce w życie wprowadzone. Jak się to odbije na Austro-Węgrzech, wykazuje następująca tabelka, której pierwsza kolumna cyfr przedstawia dawne cło niemieckie, druga nowe (jedno i drugie w markach od 100 kilo), a trzecia eksport austro-węgierski do Niemiec w milionach złr. w. a.:

pszenica	1.0	3.0	30.49
żyto	1.0	3.0	2.18
jęczmień	1.0	2.0	21.35
owies	1.0	2.0	4.37
strączkowe	1.0	2.0	7.78
rzepak i t. p.	0.3	1.0	7.87
kukurudza	0.5	0.5	4.70
słód	1.2	3.0	12.00
mlewo	3.0	6.0	17.24
		razem	107.98

Mające tedy wejść w życie podwyższenie ceł niemieckich dotyczy tutaj płodów, których Austro Węgry w okrągłej sumie rocznej 108 milionów złr. do Niemiec wywożą, czyli niemal czwartą część całego eksportu austro-węgierskiego, przebywającego granice Niemiec. „Jest to olbrzymie obciążenie naszego wywozu, pisze *Nowa Presse* — cło od pszenicy podwyższone o 200 prc., od jęczmienia o 100 a od mlewa o przeszło 60 prc. Cło od żyta naszego pozostanie narazie dawne, z powodu niższego cła według niemiecko hiszpańskiej konwencji handlowej, której korzyści i nam mocą klauzuli forytującej przypadają. Czy i o ile podwyższenia ceł niemieckich odbiją się w najbliższym czasie bezpośrednio na nas, to osądzić trudno, gdyż ostatniemi czasy w Niemczech nagromadzono wielkie zapasy zboża z zagranicy. Od tego, jak wielkie są te zapasy, zależy, jak rychło dadzą się uczuć nowe cła wyższe. Dokładnie rzecz tę osądzić będzie można zapewne dopiero po tegorocznych żniwach.“

Frmdblt. donosi wprawdzie, że co do Austro-Węgier Niemcy poczynią bodaj z początku jakieś ulgi, wierzyć jednak temu niepodobna.

Równocześnie poczynają Niemcy zalewać Austrję piwem, a to głównie Bawarja. W r. 1883 weszło do Austrji piwa niemieckiego tylko 2.305 cetnarów metrycznych, ale w r. 1884. już przeszło 28.400 ctn. metr. Jestto skok ogromny, tem dziwniejszy, że Austrja sama jest w stanie produkować piwo najprzedniejsze, i że nigdzie piwo nie bywa tak fałszowane jak w Niemczech. Jak wiemy, w z. r. przeszło 400 piwowarów bawarskich skazano za fałszerstwo.

* * *

Dzienniki staroczeskie podnoszą, że właśnie upłynęło sześć lat, jak hr. Taaffe wstąpił do gabinetu. Wyrażają się one o ile można przychylnie o tem sześcioleciu — wszakże nie brak bardzo gruntownych wymówek.

Jutro poczynają się we Wiedniu konferencje katolickich biskupów przedlitawskich w sprawie kongrualnej, aby się porozumieć co do kroków, jakichby jeszcze poczynić należało. Zdaniem *Vaterlandu*, myśl zwołania tej konferencji wyszła od tych członków episkopatu, którzy są oraz członkami Izby panów, gdyż chcą w niej wystąpić co do ustawy kongrualnej zgodnie z resztą biskupów.

Dzienniki czeskie podnoszą, że mimo feryj zapustnych deputowani polscy nie rozjechali się do domów, aby nareszcie wybadać, jaki los czeka przedłożenia rządowe dotyczące Galicji. Dziwią się tylko, że od d. 22. zm. dotąd nie było formalnego posiedzenia Koła polskiego, a zwłaszcza, że zapowiedziane na 15. bm. posiedzenie nie mogło przyjść do skutku, gdyż prezes p. Grocholski był słaby, wiceprezes p. Jaworski musiał być na posiedzeniu komisji socjalistycznej, a p. Smolka, który czasami z grzeczności przewodniczy, tym razem odmówił.

Komisja Izby posłów dla ustawy o regulacji rybołowstwa na wodach lądowych już przedłożyła swoje sprawozdanie. Projekt rządowy bardzo mało został zmieniony. Sprawozdawcą jest p. Zatorski.

* * *

Na pogrzebie Juliusza Valles'a, socjalistycznego dziennikarza i literata w Paryżu, przyszło, jak nam wczoraj doniósł telegram, do bójek między socjalistami i studentami, a to z powodu wieńca od niemieckich socjalistów. Oto szczegóły tego ohydnego zajścia:

Przed domem żałobnym na bulwarze St. Michel (dzielnica studencka) już około południa zebrało się mnóstwo robotników. Zaczęto rozdawać czerwone bukieciki i ulotne pisma socjalistyczne i anarchistyczne. Wzdłuż całego bulwaru utworzyli szpaler studenci, kramarze i kelnerzy, których mnóstwo mieszka na tej dzielnicy. Wkrótce tłumy tak się zwiększyły, że komunikacja powozami została zatamowaną. O g. 1. ruszył pochód pogrzebowy wśród okrzyków: „Niech żyje komuna!“ Zwłoki Valles'a spoczywały w skromnej trumnie, umierając bowiem objawił życzenie, że chce być pochowany jak najuboższy człowiek.

Za karawanem postępował pierwszy Rochefort, obok niego deputowany Laguere, a obok nich mnóstwo dziennikarzy i literatów najskrajniejszego kierunku i rewolucjoniści wszystkich krajów. Dalej postępowały stowarzyszenia robotnicze z czerwonemi sztandarami i anarchiści z czarnemi. Między wieńcami zwracał na siebie uwagę duży wieniec z fiołków z napisem: „Niemieccy socjaliści w Paryżu.“ Wieniec ten niosła deputacja złożona z 10 Niemców. Studenci, skoro spostrzegli ten wieniec, zaczęli krzyczeć: „To Niemcy z niemieckim emblematem! Precz z nim!“ W jednej chwili utworzyli studenci pochód równoległy z orszakiem pogrzebowym i postępowali krzycząc ciągle: „Precz z niemieckiemi odznakami! Precz z Prusakami! Niech żyje Francja!“

Z początku okrzyki te nie miały groźnego charakteru, kiedy jednak socjaliści nie usunęli niemieckiego wieńca, a co więcej, dla zamanifestowania swej solidarności z niemieckimi socjalistami obok niemieckiego wieńca wywiesili czerwoną chorągiew z napisem: „*Les égaux du XI. arrondissement*“, szeregi studentów wzmocniły się publicznością i powstał ogromny hałas. „Precz z niemieckiemi odznakami! Do błota z niemi! Precz z Bismarkiem! Precz z Niemcami! Niech żyje Alzacja i Lotaryngia!“ Wobec tego socjaliści wzięli niemieckich swych towarzyszy między siebie, aby bronić ich od możliwych ataków, studenci bowiem byli w kije uzbrojeni. W ten sposób posuwał się pochód aż do bulwaru Saint-Germain, a studenci zaczęli zarzucać socjalistom, że fraternizują z Niemcami, że są szpiegami itd.

Socjaliści odpowiadali na okrzyki studentów urągowiskiem, powiewali kapeluszami i wołali ze swej strony: „Niech żyje komuna!“ Wtem studenci zaczęli rzucać na socjalistów piaskiem i kamykami. To doprowadziło socjalistów do wściekłości. Z okrzykiem: „Niech żyje komuna!“ rzucili się na studentów, i przyszło do krwawej bójki, wśród której skaleczono wielu socjalistów i studentów. Utarczki ciągle powtarzały się aż do cmentarza Père-Lachaise, a policja wcale nie starała się temu przeszkodzić.

Nad grobem zebrało się około 10.000 ludzi. Wobec tego zgromadzenia Longuet i Vaillant wygłosili mowy, w których apoteozowali komunę, po nich zaś zabrał głos Rochefort, któremu wyprawiono wielką owację. Na trumnie złożono wszystkie wieńce, a więc i niemiecki.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 15 lutego.

(*JS*) Skutkiem mgły jenerał Briere de l'Isle nie mógł przesłać telegramu światłowego do pierwszej stacji elektrycznej, pomimo że ostatni jego telegram zapewniał 11. bm., iż nazajutrz będzie w Lang-Son, tj. u celu swej wyprawy. Ze zwycięstw w tym pochodzie i z cofania się Chińczyków ku tej twierdzy nadgranicznej, wnosić na pewne można, że Lang Son wzięte będzie, i wtedy Tonkin po granice prawdziwych Chin dostanie się w posiadanie Francuzów.

Wedle prywatnych telegramów admirał Courbet z kilku okrętami opuścił Formozę i ukazał się przy ujściu ważnej rzeki Yang-Tse-Kiang — co Anglików w Szangaj bardzo drażni, lecz że urzędowych wiadomości niema, przeto czekamy na nie z niecierpliwością.

W senacie nareszcie po rozmaitych rozczulaniach się nad zatwardziałymi i niepoprawnymi złoczyńcami, uchwalono wywozić ich za ocean, a szczegóły niektóre zastosowania tej ustawy pozostawiono rządowi. W czasie tych rozpraw zajmował się senat z niezwykłą jak na staruszków zaciętością, zatwierdzeniem wyborów. Na wniosek p. Chalamella postanowiono przeprowadzić śledztwo w mieście Quimper, w departamencie Finisterre, gdzie duchowieństwo nadużyło swego wpływu.

Zmarł tu dzielny jenerał dywizji Carteret-Trecourt, dowódzca korpusu w Lyonie. Miał on wielkie zasługi i poważanie, a rząd sprawił mu nabożeństwo pogrzebowe u Inwalidów, co dla każdego wojskowego jest najwyższym szczytem czci i uznania.

Zmarł tu wczoraj także dyrektor skrajnego dziennika *Cri du Peuple* p. Jules Valles, były członek komuny w 1871 r., przeżywszy lat zaledwie 52. Był on synem profesora w Puy, napisał kilka powieści, i był współpracownikiem kronikarzem kilku dzienników. Po upadku komuny zdołał uciec do Londynu, a ztamtąd do Genewy. W r. 1880. wrócił za ogólnem ułaskawieniem.

Minister robót publicznych zatwierdził przebudowanie i powiększenie bardzo wielkie dworca kolei św. Łazarza.

Sędzia pokoju pierwszego okręgu Paryża wydał wyrok, odrzucający żądanie umieszczenia w spisie wyborców kobiet, które już nieraz okryły się śmiesznością w rozprawach publicznych o „Wyzwoleniu kobiet“.

Studenci urządzają pochód uroczysty na uczczenie 83. rocznicy urodzin wielkiego poety W. Hugo, która przypada za kilka dni.

Poseł p. Andrieux, były prefekt policji, w swoim dzienniku *La Ligue* drukuje nieustannie swe pamiętniki policyjne, i niedawno rozpisał się nad sprawą i aresztowaniem sławnego nihilisty Hartmanna (za co spodziewał się i pono dostał krest z Petersburga.) Były prefekt objawia swe przekonania bezwstydnie, że pomiędzy przestępcą politycznym a zwykłym kryminalistą nie widzi żadnej różnicy.

Przybył tu pan L. Michalski, inżynier ze Szwajcarji, i ma się tu porozumieć z osobami, które wmieszały się w sprawę broszury jego o szczegółach, dotyczących Muzeum rappelswylskiego.

Chwała Bogu! może przecież przez to ta zamglona i tak ważna sprawa raz przecież bezstronnie się rozjaśni dla ogólnej korzyści, a czas już wielki na to.

Karnawał rzymski.

Karnawał rzymski jest prześwietny tego roku, bo cudna pogoda sprzyja ruchowi ulicznemu. Teatralny zaś składa się z codziennych balów maskowych czyli *veglioni* w wielkim teatrze Constanzi, w Argentinie, w Alhambrze, w Politeamie, w Mausoleo d' Augusto i w innych, a salonowy z mnóstwa balów tak w białem jako i w czarnem towarzystwie.

Zresztą różnica między białymi czyli stronnictwem narodowem zjednoczonych Włoch, a czarnymi czyli stronnikami władzy doczesnej papieży, coraz bardziej się zaciera, a na jutrzejszy bal u księcia Orsiniego, asystenta tronu papieskiego, zaproszono wiele figur urzędowych włoskich, którym honory czynić będzie siostra gospodarza księżna Barberini, jedna z najżarliwszych stronniczek byłego papieskiego rządu, bo książę poróżniony jest z żoną swą Węgierką, a piękna księżna Orsini wydała z tego powodu okólnik do pań tutejszych, oświadczając, iż nie przyjmie nigdy żadnej z tych, których noga na balu jej męża postanie. Wspaniałym i czarodziejskim był drugi bal u dworu, dany we środę 11. lutego. Gości mniej zaproszono niż pierwszym razem, tak że ich liczba do półtora tysiąca nie dochodziła.

Królowa Małgorzata w stroju z blado-różowego aksamitu, w brylantowej koronie, i cała okryta brylantami i perłami, była rzeczywiście śliczną, a uroda jej i wdzięk spotęgowane były niesłychaną uprzejmością dla gości. Tańczyła tylko jednego urzędowego kadryla z dziekanem ciała dyplomatycznego, baronem von Keudell ambasadorem niemieckim. Przepysznych strojów, piękności, brylantów i czarnych ócz migotliwszych niż one, było bez liku, niemniej jak wstęg i orderów wszystkich mocarstw. Z Polaków było tylko dwóch, z Polek nie było żadnej w Kwirynale, chociaż bawi obecnie w Rzymie dosyć pań z arystokracji polskiej. Od kiedy jednak zapanował u nas dziwny konserwatyzm, te same panie, co się tu nie wahają publicznie pokazywać w towarzystwie moskiewskich dostojników, z wielkiego niby nabożeństwa nie chcą się zbliżać do Sabaudzkiej dynastji, skutkiem czego Polacy i Polki, którzy imieniem, wykształceniem i majątkiem mogliby własny kraj reprezentować korzystnie, są powodem, iż w oczach Włochów uchodzimy dzisiaj za reakcjonistów i nieprzyjaciół wolności ludów, równie jak niepodległości własnego narodu, tak jak przed trzynastu laty uchodziliśmy w Paryżu za komunardów.

Brak to poczucia solidarności i godności narodowej u wielu w różnych okolicznościach, których tu wymieniać nie chcę, sprawia, iż z kielicha goryczy i bolów Polska zaczyna pić teraz politowanie i wzgardę, których dawniej nie pijała, bo co dobrego u nas, to ukrywa się w cieniu, a złe tylko pokazuje się Europie.

Karnawał uliczny nabrał tego roku nadzwyczajnego blasku od walnego zjazdu wszystkich narodowych masek włoskich do Rzymu. Nigdy jeszcze w XIX. wieku tak wspaniałych maskarad tutaj nie bywało. Wszystkie niemal miasta włoskie wystąpiły z olbrzymiemi symbolicznemi wozami i kawalkadami w bogatych i artystycznych strojach z minionych wieków. Rzymski Rugantino i Sora Nina pokazują się na rydwanie pod starożytnym portykiem, wśród posągów Paskwina i Pani Lukrecji, w licznem gronie Transteweran i Transteweranek, uwieńczonych kwiatami i siedzących na baryłkach wina. Wóz medjolański, wielki jak kamienica, przedstawia tum misternie naśladowany, na szczycie którego zasiadają Meneghino i Cecca. Złota Koncha Palermu ma za postument skały z lawy, kolosalne posągi Charybdy i Scylli, całkiem srebrny posąg Cerery, i otoczona jest kawalkadą w strojach z Sycylijskich Nieszporów. Florencję przedstawia la Loggia del Bigallo, śliczny średniowieczny portyk, zkąd liczne kwieciarki rzucają wonne równianki.

Dalej pojawia się bukiet sięgający drugiego piętra pałaców, temiż kwieciarkami okrążony. Jedna z nich ściąga na siebie oczy idealną swą pięknością. Niemniej zachwycającą jest jedna z Rzymianek w stroju Pompadour na wozie, gdzie na skale kapitolskiej gęś wysoka jak wieża otwiera ciągle dziób do swojego ludu. Wenecja przedstawia się w kształcie gondoli, a dalej bissony, łodzi rybackiej, napełnionych obu bogatemi i malowniczemi strojami patrycjuszów i plebejuszów rzeczypospolitej św. Marka. Piemont wyobrażony jest starą twierdzą turyńską z czterema basztami, symbolizującemi cztery pamiętne epoki, z których ostatnią jest wojna krymska, i ma u szczytu posąg bohaterskiego Piotra Micca z zapalonym lontem. Dalej zaś Gianduja z Giacomettą jadą malowniczą karocą. Na neapolitańskim wozie ogromna Syrena cielistego koloru, niezupełnie skromna, ściska brodatego olbrzyma Neptuna, a wojsko abissyńskie na wielbłądach i dzielnych rumakach ogromny zapał wzbudziło i pierwszą nagrodę otrzymało, itd. W tłusty czwartek królowa i następca tronu przytomni byli widowisku, ale tłum był taki na Corso, że wozy przez pół godziny kilkakrotnie stawać musiały. *X.*

Koło polskie i kolej Północna.

Napisał

Teofil Merunowicz.

IV.

(*Dr. Leon Biliński jako referent sprawy kolei Północnej*).

Znamię charakterystyczne całej tej olbrzymiej polemiki, jaka od półtora roku toczy się na rozmaite tony i w rozmaitych kierunkach w

---

Roman

syn Semenów.

Nowela z życia huculskiego,

przez

autora uwieńczonego dramatu „Mojmira.“

(Ciąg dalszy.)

Święty, biały jak mleko, z białą po pas brodą, siedział skurczony na małym stołku, i drżący cały ze starości miał oczy wlepione w świętą „kabałę“, na której kartach zdawał się wyczytywać wyroki Przedwiecznego.

Abraham, spostrzegłszy cudotwórcę, pokłonił się do ziemi, a położywszy grosz na stole, ucałował trupie, kościste ręce starego i patrzył się w oblicze jego by w swoją wyrocznię.

Gdy go starzec zapytał, jaka doń go sprowadza niedola, choroba czy zaraza, lub może Samarytanin jaki nastaje na jego dolę, wtedy się zdziwił stroskany ojciec Rozy nad mądrością świętego i uderzył w płacz a lament, wyjąkawszy zaledwo słowa: Tak, tak, Samarytanin, goim niewierny...

— A czy to stary, czyli jeszcze młody źrebiec?

— Oj, młody... na nieszczęście moje!

— I co on chce od ciebie, synu?

— Nu, on ode mnie nic nie chce, jeno od mojego dziecka... On na nią, wychowaną, jak przykazał zakon, dzisiaj rzucił czary, że chodzi za niewiernym.

Tu się podniósł święty i spojrzał ze zgrozą na żyda, któremu się w tej chwili zdało, jakoby to sam Gli powstał z grobu i trupim wzrokiem spojrzał na izraelitę. Święty dygotał cały z oburzenia i ze starości, a blade jego oblicze, pomięte i pokurczone, miało barwę jakby całunu cuchnącego grobem. Rabbi patrzał a żyd nasz bladł coraz bardziej: tak okropnym wzrokiem pozierał święty na nieszczęściem nawiedzonego żyda.

Nareszcie nieszczęsny nasz ojciec przysiadł ze strachu błagający, a rabbi się odwrócił i zaczął przerzucać karty kabały. I wpatrywał się w tajemnicze świętej księgi znaki, kiwając tylko głową, a blade wargi trzęsły się staremu. Abraham pokorny wpatrywał się w cudotwórcę oczekując w przerażeniu wyroku.

Po dłuższej pauzie zwrócił się doń stary i wyrzekł wyrok, jaki mu podały znaki kabalistyczne. I córka Abrahama popadła w wielką klątwę.

A jako nieczysta, nie może pozostać między izraelitami, lecz ojciec zawiózłszy ją nazad do domu ma posadzić bosą na worze z popiołem i zewlec z niej szaty, w których dziś chodzi i ubrać w wór gruby, zgrzebny, całą posypawszy popiołem i przez siedm dni dać jej odprawiać pokutę.

Po siedmiu zaś dniach ją przywiezie, a wtedy mu powie, co ma z córką czynić.

Abraham jeszcze się zapytał: „A co z goimem?... On splugawił córkę izraelity!

Święty się namyślił i odrzekł:

— Jeśli możesz nań nasłać co złego, naślij, bo to nieprzyjaciel, to czarny Edomczyk, chytry Moab.

Abraham ucałował bladą rękę świętego, położył znów w dodatku grosz z pokorą na stole i odszedł nader pobożnie usposobiony.

I zaczęli się potem inni pchać do cudotwórcy, czekając na święte jego wyroki.

Abraham wróciwszy z córką do domu, uczynił jak mu było przykazano. I biedna dziewczyna zamknięta w ciemnej izbie, gdzie okna szarem przysłoniono płótnem, o głodzie i pragnieniu, w zgrzebne ubrana płótno, posadzona na worze popiołem napełnionym, odprawiać musiała pokutę nakazaną przez świętego rabbi.

A rodzic jej z tem większą teraz namiętnością wziął się do swoich interesów z ojcem goima, który mu się zakradł do jego winnicy, i z całą żarliwością mściwego i fanatycznego izraelity ściągał długi Semenowe, zaciągane u innych jego współwyznawców.

On postanowił zniszczyć gazdę mocno już zadłużonego.

I stary Semen otoczony został do koła siecią nań zastawioną przez Abrahama i jego wspólników.

A nieszczęsny, zrozpaczony Roman, tęskniący za swoją lubą, obchodził zdaleka chatę Abrahamową i tegoż znajomych, chcąc wydostać przecież języka, co się z jego lubą stało. I chodził, jakby trutki jakiej zażył. Wieczorami zaś siadał nad brzegami Bystrzycy i wpatrywał się osłupiałym wzrokiem w toczące jej fale lub nasłuchiwał szumu borów, żali mu głos jaki ztamtąd nie powie, gdzie jego ukochana; bo ludzie milczeli jak zaklęci.

Nareszcie poszedł Roman do starej baby, o której wiedziano, że wielka to lekarka na różne trapiące hucułów choroby, a i znachorka, ba, może i czarownica. Wrogi to obgadywali starą, że jest nawet uperyci sioła. Aleć to nieprawda: ona tylko zna zioła wszelakie, umie zamawiać chorobę, i ma już swoje na niedolę ludzką sposoby.

Stara mieszkała w dalekiej chacie, na pół opuszczonej — za debrą. Chłopiec tam poszedł, lecz się spieszył, by zajść jeszcze przed zachodem słońca, boć potem nie bardzo już bezpieczno. Kto wie, kogo tam w późną porę możnaby zastać w chacie ze starą. Mówiono, że stara ma kota czarnego za piecem... Ale kto wie, żali to kot?...

Chłopiec przeszedł dwa potoki z wielkim pędzące łoskotem do Bystrzycy, a koło starej olchy, pogarbionej, skręcił na lewo spinając się w górę i stanął przed niską, omszoną chatą, z wiekiem poczerniałą. I lęk go zebrał Kto to wie, jak tam starą zastanie! Mówią, że gdy złosna, jeśli kto zajdzie nie w jej godzinę, wtedy spojrzy takiem okiem, iż człowiek może okulawić, lub się gorsze jakie złe go czepi. Lecz bądź co bądź, on się musi dowiedzieć, co się z jego lubą stało... Dziś nawet słychu nie ma, gdzie się ona podziała. Toż czemprędzej rzucił się i zakrywszy oczy otworzył drzwi do chaty.

Stara warzyła jakieś ziele i coś nad niem wymawiała; lecz skoro spostrzegła wchodzącego, prędko nakryła, by oczy nieprawe nie popsuły odwaru.

— Co ty chcesz, moja zazulu?

— Oj, matko, tak mi ciężko... taka tuha w piersi, żem przyszedł do was o pomoc... Wy macie na wszystko swoje już sposoby. — I koło niej grosz położył.

— A co ci jest?... Żali cię kto urzekł — a może podwiało?

— Albo ja wiem?... Wy sami poznacie... rzekł chytrze Roman, gdyż się wstydził wyjawić prawdę.

— Siadajże, dziecko... Niech cię oglądnę.

Wtem kot czarny wylazł z za pieca, a zoczywszy człowieka naszczurzył się. Lecz stara wnet doń zawołała: A za piec misio — misiunio... Ta nie widzisz, że to młode i chore? — a kot tylko miauknął dziwnym głosem i odszedł za piec niechętny.

Roman na widok kota przestraszył się i kraska mu oblała lica, lecz stara chłopca pogłaskała i posadziła na ławie.

(C. d. n.)

sprawie kolei Północnej, stanowi ta okoliczność, że **przeciwnicy** przedłużenia przywilejów akcjonarjuszów tego potężnego Towarzystwa wypowiadają jasno, dobitnie, nic a nic nie pozostawiając domysłom, nic nie zastrzegając „na później“, wyłuszczają szczegółowo — cyframi i cytatami, czemu wydaje się im dalsze pozostawienie sieci kolei Północnej w posiadaniu giełdziarskich spekulantów dla ogółu niebezpiecznem —; gdy obrońcy akcjonarjuszów kolei Północnej ani razu nie oświadczyli dotychczas przedmiotowo, otwarcie i bez ogródek, nie w ogólnikach, czemu właściwie utrzymania owych przywilejów bronią?

Towarzystwa rolnicze, Izby handlowo-przemysłowe, reprezentacje gmin i powiatów, różne grona fachowe — jednem słowem wszystkie instytucje i ciała zbiorowe, które w kwestji kolei Północnej głos zabierały, a traktowały ten przedmiot ze stanowiska interesów ogółu, ze stanowiska interesu publicznego, stanowczo oświadczyły się przeciwko pozostawieniu eksploatacji kolei Północnej w ręku dotychczasowych jej właścicieli.

A czyż odezwał się gdzieś w całej monarchii chociażby jeden głos, któryby podjął się wykazania, iż w imię dobra powszechnego należałoby konserwować przywileje kolei Północnej? Jedyne zgromadzenie publiczne, jakie odbyło się raz we Wiednin w tym duchu, było prywatnem, *ad hoc* zwołanem zebraniem giełdzistów wiedeńskich, wobec których najęty do tego adwokat miał prelekcję na ten temat, iż zmiana przywilejów Towarzystwa kolei Północnej stanowiłaby „groźny objaw społeczny“ gdyż zachwiałaby „nabytemi prawami“ wszystkich najpotężniejszych przedsiębiorstw finansowych, że przeto wszystkie warstwy „klas posiadających (der besitzenden Klassen) powinny jednomyślnie bronić dotychczasowych praw akcjonarjuszów kolei Północnej. Nie wdawał się w zbijanie argumentów przeciwników, lecz oświadczył tylko ogólnikowo, iż nie zasługują one na dokładniejsze roztrząsanie „w tak poważnem zgromadzeniu.“ Obecni potentaci giełdowi — milcząc, oklaskami wynagrodzili wymownego mecenasa, oddane im dziennikarstwo uczciło go pochwalnemi sprawozdaniami — i na tem skończyła się ta jedyna we Wiedniu publiczna manifestacja, przychylna akcjonarjuszom kolei Północnej!

Lecz prawda — u nas także, w Krakowskiem mianowicie, próbowano inscenować jakąś petycję za przedłużeniem przywilejów akcjonarjuszów kolei Północnej. Petycja była obliczona na widocznie na pietyzm duchowieństwa wiejskiego w zachodniej części kraju dla *Czasu*, który jedynem jest pismem polskiem, idącem w sprawie kolei Północnej ręka w rękę z giełdą wiedeńską. Głównym bowiem argumentem, przytoczonym w petycji za paktami z rothschildowską spółką był ustęp, sławiący hojność zarządu kolei Północnej na cele konkurencji parochialnej. Lecz jak słabe w ogóle musiały być motywa petycji, najlepiej dowodzi ta okoliczność, że jak tylko *Nowa Reforma* ogłosiła tekst jej publicznie, w całej osnowie, tak już niepodobna było dłużej kolportować ją. Petycja gdzieś się podziała — i nieszczęśliwi akcjonarjusze kolei Północnej muszą obchodzić się bez poparcia krakowskich Maćków i Bartków. Światła dziennego akt ten nie zniósł!

W delegacji, jak mnie upewniali świadkowie przeprowadzonych nad tym przedmiotem rozpraw, nikt nie próbował nawet zbijać któregokolwiek z argumentów, podniesionych przez fachową komisję informacyjną Koła przeciwko projektowanej wówczas ugodzie rządowej z rothschildowską spółką, a cała rozprawa obracała się wyłącznie tylko w błędnem kole teoretycznych wywodów za lub przeciwko idei **upaństwienia** kolei żelaznych. Nikt się nie ośmielił zabrać głosu dla obrony uprzywilejowanego zdzierstwa, jakie praktykuje się na stolicy i na całych prowincjach państwa przez towarzystwo kolei Północnej. Uchwała, potępiająca zamierzone przedłużenie tego przywileju prywatnego, choćby w złagodzonej formie, zapadła w Kole niemal jednomyślnie, a opinia publiczna we Wiedniu przyjęła ją z entuzjazmem, kraj z wdzięcznością, a giełda nagłą zniżką kursu akcyj kolei Północnej.

W sejmie galicyjskim stronnictwo rządowe nie dopuściło do przedmiotowego rozbioru sprawy kolei Północnej w komisji i w plenum Izby. Jeżeli jednak istnieją przedmiotowe, racjonalnie uzasadnić się dające argumenta, któreby przemawiały za przedłużeniem przywilejów rothschildowskich w kwestji eksploatacji linii kolei Północnej, to na cóż chować światło pod korzec — czemu nie wystąpić z niemi otwarcie, czemu nie wykazać — w czem, i o ile są niesłuszne ataki, przeciwko tymże przywilejom wymierzane?

Tymczasem w Radzie państwa rząd cicho cofnął pierwsze swoje przedłożenie — jakby go nie było, a w sejmie lwowskim została sprawa dyskretnie ubitą w komisji.

Żadną miarą nie można było ani doczekać się, ani doprosić się spokojnego, bezstronnego wyświecenia tych okoliczności, któreby pouczyć mogły, że w interesie dobra powszechnego życzyć sobie należy przedłużenia przywilejów prywatnej spółki akcjonarjuszów kolei Północnej w tej lub w owej formie.

Rząd wniósł w styczniu b. r. nowy projekt ugody z Towarzystwem kolei Północnej do konstytucyjnego traktowania w Radzie państwa, w której krakowskim targiem zniżono cośkolwiek profit rothschildowskiej spółki, lecz w gruncie rzeczy nowy ten operat tak jest podobny do kwietniowej ugody, jak 100 złr. w brzęczącem złocie, do 100 złr. w banknotach: rzecz jest ta sama, tylko wartość rachunkowa nowej ugody jest trochę mniejsza dla akcjonarjuszów.

Na parę dni przed pierwszem czytaniem nowego przedłożenia ministerjalnego w Izbie poselskiej zapowiedziały depesze biura telegraficznego, że przy tej sposobności zabierze głos pan minister handlu, br. Pino, i wyjaśni stanowisko rządu w tej sprawie. Z natężeniem oczekiwano we wszystkich kołach interesujących się kwestją kolei Północnej owego dnia, gdyż zdawało się, że już przecież skończy się ciuciubabka, i ze źródła najpoważniejszego, gdyż z ust samego ministra usłyszymy nareszcie gruntowne dowody na to, iż nie ma korzystniejszego sposobu załatwienia sprawy kolei Północnej, jak — złagodzone przedłużenie przywilejów dzisiejszej spółki.

Tymczasem wszyscy, którzy spodziewali się podobnego wywodu, doznali małego rozczarowania. Dr. Herbst z gryzącą ironją przenicował przedłożenie ministerjalne, inni mowcy z lewicy także bombardowali w nie jak mogli najdosadniej, i w pośród ciszy uroczystej podniósł się z fotelu pan minister, ażeby odeprzeć zaczepki i zgruchotać argumentacją nacierających na niego przeciwników. Lecz — od czegoż zaczął?

Oto jego własne słowa:

„Nie może być mojem zadaniem przy pierwszem czytaniu zbijać uwagi krytyczne, poczynione przez mowcę poprzedniego (dr. Herbsta). Mniemam, że ze strony rządu będzie mógł być ten przedmiot wyłuszczony dostatecznie przy rozprawach — komisyjnych....“

Czekano więc na rozprawy komisyjne. Lecz i one nie wiele rzuciły światła na owe tajemnicze i trudne do zrozumienia chłopskim rozumem okoliczności, które mają udowadniać, że gdy rothschildowska kompania właścicieli kolei Północnej przez 49 lat łupiła bez litości rolnictwo, przemysł i handel Galicji, Szlązka, Morawy i Dolnej Austrji dla swojego zysku prywatnego, to teraz, gdy tak wygodny przywilej wygasa, nie ma lepszego sposobu wyzyskania dla dobra powszechnego takiej okazji — jak przedłużyć giełdziarzom ich przywilej znowu na 54 lat! Zaraz bowiem na pierwszem posiedzeniu komisji kolejowej Izby, na którem sprawa kolei Północnej na porządku dziennym stanęła, uchwalono nie dopuścić do wyczerpującej dyskusji przedwstępnej w pełnym składzie komisji, tylko skierowano znów rozprawę na tory poufne, w tajniki „podkomitetu“ nie zezwalając na otwarte starcie się opinij!

W przeszłym tygodniu doniosły dzienniki, że zaszczyt referatu o przedłożeniu ministerjalnem w sprawie kolei Północnej poruczył ów podkomitet posłowi stanisławowskiemu, dr. Leonowi **Bilińskiemu**.

Jeżeli słusznie można poczytywać to za dowód zaszczytnego zaufania, gdy komuś porucza się trudne, bardzo trudne zadanie, to w takim razie powinszować można dr. Bilińskiemu tego wyboru. Istotnie bowiem, że pod każdym względem stanowisko jego jako referenta tak zawikłanej i tak niezmiernie drażliwej sprawy, jak wniosek ministerjalny w kwestji kolei Północnej, jest nie do pozazdroszczenia. Nie ulega wątpliwości, że przy tej okazji rozwinie on cały zasób swej erudycji i wymowy znakomitej, że referat sam będzie wzorem pracowitego, dokładnego, a przytem co do formy i stylu wykwintnego obrobienia. Z pewnością nie wielu jest posłów w Izbie, którzyby pod tym względem dorównać mu mogli. Akt ten zapewni mu nieochybnie reputację jednego z najzdolniejszych referentów do przedmiotów, wchodzących w zakres finansów i gospodarstwa społecznego. Na to nie potrzeba być prorokiem, ażeby wywróżyć mu sukces znakomity w tym kierunku — mianowicie że i przyjaciel i nieprzyjaciel nie odmówi mu nieposolitego uzdolnienia do podobnych opracowań.

Lecz — dotychczasowe dzieje działalności publicznej dr. Bilińskiego uczą, że pomimo wszystkich prawdziwie olśniewających zalet jego, jako uczonego i mowcy, ma on przecież pewną słabą stronę, trudną do określenia, ale niemniej przeto ważną w praktyce.... Chcąc koniecznie podać definicję tego, w czem właściwie ta niepomyślna właściwość jego polega, trudno to dosadniej a króciej wyrazić, jak znanym, przez giełdę wymyślonym terminem, iż przynosi on z sobą — *Pech*.

Co właściwie rozumieć się powinno pod tym wyrazem, trudnoby mi było wyjaśnić. Ale to tylko wiem, że idee bronione przez dr. Bilińskiego, rzadko kiedy miały szczęście. A że to od dość dawna tak się działo, dowodem są jego własne słowa, wypowiedziane na pierwszym austrjackim kongresie agraryjnym w r. 1879, przy dyskusji nad reformą taryf kolejowych, przy której dr. Biliński zajął także stanowisko świetne, lecz bez szczególnego sukcesu. Powiedział on wówczas:

— *Ich gehöre nicht zu jenen Menschen, die im Leben überhaupt Pech haben, aber auf den Congressen habe ich es entschieden.*

No — co kongresy, to nie Rada państwa!.. Jeżeli jednak zechcielibyśmy oprzeć przepowiednią na dotychczasowych sukcesach parlamentarnych dr. Bilińskiego, n. p. na skuteczności również nader świetnej jego obrony nowelli należytościowej w przeszłym tygodniu, nowelli tysiąc razy sprawiedliwszej i korzystniejszej dla Galicji i dla większości rolniczej ludności państwa, niż wniosek ministerjalny w sprawie kolei Północnej, to i dla operatu dr. Bilińskiego o kolei Północnej, nad którym on teraz pracuje, trudno wróżyć los pomyślny.

Tymczasem giełda jest najlepszej myśli. Akcje kolei Północnej cesarza Ferdynanda, posiadające nominalną wartość 1050 złr. w. a. zakończyły rok 1884 kursem 2287 złr. za sztukę. Dnia 10. stycznia podpisał minister handlu nowy układ z koleją Północną, i wskutek tego notowano dnia 11. stycznia na giełdzie wiedeńskiej kurs ich po 2 370 złr. Z końcem zaś przeszłego tygodnia, gdy wiadomem stało się, iż podkomitet komisji parlamentarnej poruczył referat o wniosku ministerjalnym drowi Leonowi Bilińskiemu, doszedł kurs tych akcyj do wysokości 2.462 złr. w. a.

Wymowne to cyfry! Czekajmy jednak na wynik głosowania w plenum komisji nad referatem dr. Bilińskiego — a przedewszystkiem, nie przesądzając przedwcześnie, jakie on zajmie w tej sprawie stanowisko, czekajmy na sam jego referat. **Może nareszcie przecież szanowny profesor już nie będzie robił tajemnicy z motywów, przemawiających za przedłużeniem rothschildowskich przywilejów, tylko bez ceremonii wypowie je raz wszystkie, wyłuszczy i wyjaśni wyczerpująco!..**

Z Wiednia

Donoszą do *Czasu*: „Już w tej chwili szeregi zwarły się na nowo. Przy rozprawach budżetowych cała prawica w głównych kwestjach występować będzie z dawną jednością i siłą. Co do innych spraw donosiłem wam już dawniej, że te tylko wejdą na porządek dzienny, których załatwienie jest nieodbicie dla ładu administracyjnego potrzebnem, albo takie, przy których niema powodu obawiać się zasadniczego rozdwojenia zdań. Do tych ostatnich można, jak się zdaje, zaliczyć ustawę wymierzoną przeciw zamachom dynamitowym, bo nawet członkowie opozycji nie sprzeciwiają się jej zasadniczo w komisji. Gdyby zaś chciano koniecznie wprowadzić do pełnej Izby sprawę regulacji rzek, Galicja według wszelkiego prawdopodobieństwa nie zyskałaby nic na tem, bo jest rzeczą nader wątpliwą, czy przywrócona na teraz w łonie prawicy jedność i karność klubowa okazałyby się dość silnemi, aby oprzeć się podstępnym knowaniom lewicy, która mając już szlaki utarte, tem śmielej i skuteczniej wdzierałaby się do obozu większości.

Do spraw wątpliwych należy także ugoda z koleją Północną, do której rychłego załatwienia rząd, jak się zdaje, wielką przywiązuje wagę.

Dotychczas traktuje się ta sprawa w tajnem *conclave* podkomitetu, i trudno jeszcze przewidzieć, w jakiej postaci ujrzy ona znowu światło dzienne. Giełda przewiduje trudności, bo akcje kolei Północnej na nowo spadają. Ustawa o zabezpieczeniu robotników wprawdzie już została do końca przedyskutowaną w komisji, ale w pełnej Izbie dyskusja nad tą ustawą zabrałaby najmniej dwa tygodnie czasu, i prawdopodobnie przed zamknięciem tegorocznej sesji nie mogła by już być doprowadzoną do końca. Dlatego Eksc. Grocholski oparł się życzeniu prezydenta Izby, który sprawę tę, chociaż tylko ewentualnie, i jako ostatni przedmiot, chciał na najbliższym porządku dziennym postawić.

Moskwa.

Petersburg d. 14. lutego. Dzisiejszy artykuł wstępny *Petersb. Wiedomosti* zawiera trochę danych, aczkolwiek dość ogólnikowych, dotyczących kwestji zesłania JE. biskupa Hryniewieckiego. Między innemi imputowane miało być ks. biskupowi mianowanie księży, którzy wrócili z Syberji, translokacja innych, którzy po moskiewsku chcieli przemawiać z ambony, dalej nieposłuszeństwo względem rozporządzeń władzy administracyjnej, „nagana działalności przedstawiciela władzy wyższej, i wygłaszanie niekorzystnej opinii o osobistości tejże“. Artykułem tym *Petersb. Wied.* podzielimy się z czytelnikami jutro; dziś z kolei rzeczy wypada nam zająć się artykułem wstępnym wczorajszych *Nowosti*, tegoż samego przedmiotu dotyczącym i zawierającym trochę niby informacyjnego materjału.

Wedle *Nowosti* prawdopodobną przyczyną zesłania JE ks. Hryniewieckiego były następujące okoliczności:

Od końca r. z. między p. jenerał-gubernatorem a JE. biskupem panowało nieporozumienie w przedmiocie ułożenia listy duchowieństwa katolickiego w dyecezji. Do listy tej wniesieni zostali dwaj duchowni, odłączeni przez biskupa od kościoła wskutek zbytniej uległości (podatliwości) względem rządu moskiewskiego. Biskup zatem rozesłał duchowieństwu 500 egzemp. listy z wykreślonemi nazwiskami tych dwóch kapłanów i z tą przy ich nazwiskach adnotacją: „*excommunicati ab ecclesia. Episcopus Carolus.*“ Dowiedziawszy się o tem jenerał Kochanow wysłał do biskupa urzędnika, żądając listy w ten sposób zmodyfikowanej. Biskup kategorycznie odmówił i oświadczył, że zaniesie skargę do rządu. W dalszym ciągu tedy zaproponowano biskupowi, aby wziął urlop i wyjechał za granicę dla poratowania nadwątlonego zdrowia. Na to odrzekł biskup, że ustąpi ze swego stanowiska tylko wobec przemocy.“

Że ów powód jest fałszywie podany, to już wiemy, bo nie szło o ową „podatliwost“, ale o wierutną niemoralność ekskomunikowanych.

Z pod mikroskopu.

Pogadanki naukowe z dziedziny historji naturalnej.

II.

(*a*) Mając na uwadze nadzwyczaj prostą organizację bakteryj, przypuszczano, że się pojawiły na ziemi dopiero w najnowszej geologicznej epoce; ale przypuszczanie powyższe nie jest niczem poparte, a da się odeprzeć świadectwem, że bakterje już w epoce kamiennego węgla istniały. Van Tieghem, na otrzymanych za pomocą szlifowania cienkich płytkach skamieniałych korzeni szpilkowych drzew, odkrył w naskórku kory jakoteż w naczyniach korzenia istnienie bakterji, identycznej z *Clostripium butyricum*. Dostrzegało się tam wszystkie fazy jej rozwoju, a również uszkodzenia, jakie i dziś powyższa bakterja wywołuje w korzeniach drzew szpilkowych. W kopalniach Stassfurckich w kornalicie znaleziono również odciski bakteryj. Dr. Müller i Zopf, docent uniwersytetu w Halli, wykazali istnienie bakterji w tak zwanym winnym kamieniu mumij egipskich.

Bakterje wszędzie istnieć mogą, gdzie tylko dosięgną ich zarodki bądź w formie wegetacyjnego rozwoju, bądź w formie spor. Niektórzy uczeni byli tego przekonania, opierając się głównie na bardzo pierwotnej formie budowy bakteryj, że powstały one z materji martwej, czyli mówiąc inaczej, zaliczano je do organizmów samorodnych (generatio spontanea, g. equivoca). Jakby na poparcie tej opinii przytaczano istnienie bakteryj w płynach poddanych wrzeniu, gdzie przecież według mniemania zwolenników teorji o samorodstwie nie mogłyby istnieć, gdyby nie tworzyły się same przez się z materji pożywnej, zawartej w płynie. Doświadczenia Cohna wykazały dowodnie, że spory i zarodki bakteryj przy temperaturze wrzenia wody nie giną wcale i nie tracą przez to samo własności rozmnażania się. W tym wyjątkowym wypadku dowody Cohna były zupełnie wystarczające, chociaż prawdopodobieństwo teorji o samorodztwie organizmów w przyrodzie podtrzymywane jest przez wiela bardzo uczonych.

Kiedy wykazano wpływ bakteryj na zdrowie organizmów żyjących, wynikało z tego powodu praktyczne zadanie: oznaczenie, ile mogłoby się znajdywać bakteryj w przyrodzie, i według możności określenie ich stosunku do zdrowia? Przystąpiono też do badania pod tym względem powietrza, wody i ziemi.

Zasługa wykrycia niższych organizmów w powietrzu należy się Pasteurowi, który już w r. 1862 wskazał atmosferę jako świat napełniony żyjącemi organizmami. W najnowszych czasach Miquel robił doświadczenia w Paryżu (Montsouris) celem wykazania, ile znajduje się bakteryj w ogóle w jednostce powietrza; ciekawe jego badania wykazały, że 1 metr sześcienny powietrza zawiera:

	Rok 1879—80	Rok 1880—1881
w październiku	252	142
listopadzie	208	106
grudniu	48	49
styczniu	36	45
lutym	15	31
marcu	93	74
kwietniu	56	48
maju	195	80
czerwcu	39	92
lipcu	53	190
sierpniu	47	111
wrześniu	129	105

Co do pór roku podział był następujący:

	Jesień	Zima	Wiosna	Lato
1879—1880	169	48	97	76
1880—1881	114	50	73	135

Z liczb tych widać, że powietrze zawiera największą ilość bakteryj w jesieni i w lecie, najmniejszą w zimie. Oprócz tego spostrzeżono, że powietrze w czasie dni słotnych jakoteż wnet po nich zawierało bardzo małą ilość bakteryj, potem ilość się zwiększa, ale jeżeli posucha trwa 10—14 dni, zmniejsza się znowu. Powietrze atmosferyczne w rozmaitych miejscowościach i warunkach zawierało różne bardzo ilości bakteryj. Tak np. Miquel znalazł w 1 sześc. metro:

	w szpitalu	w parku Montsouris
Marzec	11.100	74
Kwiecień	10.000	48
Maj	10 000	80
Czerwiec	4.500	92
Lipiec	5 800	190
Sierpień	5.540	111
Wrzesień	10.500	105
Październik	12.400	—
Listopad	15.000	—

Liczby te wskazują dostatecznie pewien stopień czystości powietrza, a również dają wskazówki, że ilość bakteryj w powietrzu jest w stosunku do natężenia zaraźliwych chorób, mianowicie w szpitalu ile razy w powietrzu powiększała się ilość bakteryj, tyle razy powiększała się liczba chorych. Oznaczenia ilości bakteryj nie należy bynajmniej uważać za bezwzględnie dokładne; wykazawszy np., że w 1 metrze sześciennym jest 100 bakteryj, nie ma się bynajmniej pewności, że jest tyle, ale nie sto razy więcej. Przyczyną tej niepewności jest brak takiego materjału, w którymby wszystkie zarodki bakteryj rozwinęły się w zupełności. Miquel w swoich doświadczeniach używał bulionu pewnej koncentracji, ale sam spostrzegł i wykazał, o ile ten materjał jest niedostatecznym, gdyż używając soku kapusty, otrzymywał prawie 11 razy więcej bakteryj, przy fruktowym soku prawie 10 razy więcej, a używając mięsnego soku, otrzymał prawie 14 razy więcej bakteryj, jak przy użyciu bulionu.

Miquel w doświadczeniach swoich wykazywał głównie ilość bakteryj, nie troszcząc się bynajmniej o ich klasyfikację, chociaż wskazał, że w ilościach oznaczonych jest pewien procent innych form, jak Bacillus, Bacterium i Micrococcus. Prawdopodobnie, że w innych płynach ilości rozwijających się bakteryj będą jeszcze większe. Na niedokładność wyliczeń wpływa jeszcze i ta okoliczność, że dotychczasowy sposób postępowania uwzględniał tylko rozwój bakteryj przy dostępie atmosferycznego powietrza, tymczasem wiadomo z dokładnością, że w glebie, jakoteż w wodzie są bakterje rozwijające się bez powietrza. Jakkolwiek rezultaty przyszłych doświadczeń mogą być więcej dokładne i ściśle, to i te, które niedawno zdobyto, pozwalają wniknąć nieco w dziedzinę nowego, nieznanego dotychczas świata.

Popielec.

Memento, quod cinis es et in cinerem reverteris!

Są to słowa pisma świętego najwyraźniej zastosowane do niepoprawnego szaleńca, nazwanego karnawałem. Sprawdziły się one też na nim jak najdokładniej.

Prochem był. Wstał z prochu różu, pudru brylantyny, z piasku wszelkiej innej marności, o której najwięcej jeszcze powiedzieć może niejaki p. Leib Proch, ten co pożycza „na karnawał“ — coby się państwo zabawić mogli...

Wstał i był. Przewinął się jak wąż lśniący łuską cudowną o kameleonowych barwach, srebrzył się i złocił na przemian; palił w ogniu wszystkich balów i pikników... Przybierał na się brylanty prawdziwe i djamenty oczu uroczych piękności, djamenty, o których śpiewają tylko poeci; wił się też w dymie i sadzy, istny kameleon — ale tych jego losów opisywać nie będę...

Zachwycał i czarował. Przy dźwiękach Straussowskiego walca i w ogniu dziarskiego naszego mazura, niech będą błogosławieni Tymolski i inni... unosił w niebo upojenia, rozmarzał, lub niósł na wzburzone fale nienkojonych, niezaspokojonych namiętności...

Potem rozszalał się na prawdę. Krótkiego żywota swojego świadomy, a świętego „mementa“ pamiętny, wybuchał tą rozpaczą, która jest zachwytem serc pełnych nadziei, tarzał się dziko w tej melancholii, która jest najsłodszem upojeniem serc tkliwych i miłości pragnących.

Żył świetnie w blaskach gazu i woni *Ess bouquetu*, na tkankach rozpłomienionych spojrzeń, w drażniącym zapachu rwącego się do życia ciała, ślizgał się rozkosznie na odblaskach przecudownych biustów i nurzał bez pamięci w namiętnych uściskach. Ostatnie były jego chwile — używał, pił z czary żywota pełną piersią A kiedy podniósł do ust ostatni kielich szampana i jeszcze o jedno namiętne spojrzenie błagał uroczą tancerkę — wybiło straszne „memento“.

Strażnik na wieży ratuszowej był tą złowrogą dłonią, piszącą okrutne *mane tekel fares* — i wszystkie balowe komnaty powlokła ciemność. *Finish!*

Prochem był i w proch się rozsypał — a z popiołów, niby feniks, wstał wielkopostny śledź... Co za parodja karnawałowego kameleona — co za słona parodja!

Słony niewywczas i słone rachunki kupców, fryzjerów, restauratorów i wszystkich innych, Leiba Procha niewyłączając, które również niby feniksy, nakształt obrazowego śledzia, wstają z prochów karnawału — oh! to wszystko okropnie słone. Skwaszone miny odpalonych konkurentów, zawiedzionych w nadziejach uroczych piękności — to czysty ocet karnawałowych uciech, ocet do wielkopostnego śledzia.

Jeszcze najlepiej wyszli ci, co zdobyli dla siebie jaki milutki pieprzyk... lub pieprzną ironją zatrzeć mogą niemiłe zawodów wspomnienie.

W takiej to przyprawie żyje dziś śledź wielkopostny. Wypala słodkie wspomnienia, wygryza obietnice i zaklęcia w chwili uniesienia i szału zrobione, zdziera iluzję z chwil już minionych. Jednego tylko zatrzeć nie może: rachunków i wekslów! Atrament kupiecki nie jest ołóweczkiem, którego sonetowe ślady na wachlarzu zetrze różowy a nielitościwy paluszek, a weksel proszę państwa czyż był kiedy illuzją?...

Niestety — nigdy! Umieliśmy się bawić i szaleć — umiejmy posypać głowy popiołem i... rozmyślać. Bywaliśmy na balach i piknikowaliśmy, trzeba pójść do kościoła i — do tabuli. Ta ostatnia będzie może najodpowiedniejszem miejscem rozmyślań w naszym biednym kraju, i tam biblijna sentencja o „prochu“ najwyraźniej stanąć może przed oczyma.

Ale — nie wiem ilu też pójdzie do tabuli jeszcze ważyć „prochy“ swojej niegdyś ziemi. Wszak tyle było już karnawałów, a w nich co prochem było — w proch się obrócić miało czasu aż nadto.

R. P.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 18. lutego.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Deszcz przestał wczoraj padać przed 2. godziną popołudniu, opad jego wynosił 5 mm.; pomimo znacznej wilgoci powietrza, niebo przy wietrze zachodnio-południowym się wypogodziło i stan jego był zmienny aż niemal do rana, nad ranem zaczął znowu deszcz padać. Srednia temperatura dnia była + 4,°7, najwyższa popołudniu + 8,°, najniższa w nocy + 2,°8 C.

Przy wietrze przeważnie południowym i temperaturze dnia około + 5,° C., niebo zamglone, powietrze słotne, deszcz, mgła. Zachodzi obawa dłuższej niepogody.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we środę dnia 18. bm. po raz drugi: „**Deputowany z Bombignac**“, komedja w 3 aktach z francuskiego Bisson. Komedja ta odznacza się niezwykłym humorem i graną jest w Paryżu z wielkiem powodzeniem w Theatre-Françaisе z Coquelinem w tytułowej roli. — Rozpocznie: „**Pan i Pani**“, komedja w 1 akcie Dreufusa.

Jutro we czwartek d. 19. bm.: „**Rigoletto**“ opera w 4 aktach Verdiego.

W piątek dnia 20 go b m. po raz piąty „**Mąż z grzeczności**“, komedja w 3 akt. oryginalnie napisana przez Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

W niedzielę dnia 92. b. m. popołudniu o godz. wpół do 4-tej: „**Fatinica**“, opera komiczna w 3 aktach Suppe'go.

Wieczorem o godz. 7-mej: „**Kościuszko pod Racławicami**“, obraz historyczny w aktach Wł. L Anczyca.

W poniedziałek d. 23. b. m.: „**Właściciel Kuźnic**“, dramat w 4 ak. J. Ohnet'a.

Przedstawienie „**Lilli Wenedy**“ na benefis panny Stachowiczównej, zostało odłożonem na później z powodu, iż od tygodnia scena jest zajęta od rana do wieczora próbami z opery „**Konrad Wallenrod**“.

Rozdano do nauki role z 4 aktowej komedji pp. dr. Jasieńskiego i Mieczysława Szmitta p. t. „**Gens minorenum**“ (Ród nieletnich), którą przedstawioną będzie w przyszłym tygodniu na benefis ulubionego artysty p. Fiszera.

Kancelarja dyrekcji teatru została z dniem dzisiejszym przeniesioną na I. piętro nr: 17 (gmach teatralny) od strony placu Gołuchowskiego.

* **Kronika karnawałowa.** Swietnym epilogiem tegorocznego tak ożywionego karnawału, był wczorajszy bal kostjumowy u hr. Włodzimierzów Borkowskich. „Wesele krakowskie“ udało się znakomicie; starostą był p. Bielski, starościną ks. Thurn-Taxis, p. młodym p. Skorupka, panną młodą hr. Badeniowa, wójtem p. Dobrzański, organistą Leopold hr. Starzeński; orszak weselny składał się z 12 par krakowiaków. W gronie obecnych znajdowały się rodziny hr. Russockich, hr. Potockich, ks. Thurn-Taxisów, ks. Croy, hr. Jabłonowskich, hr. Łączyńskich, hr. Gołuchowskich, hr. Łosiów, hr. Borkowskich, pp. Jurjewiczów, Micewskich itd.

* **Uczta dla Żeleńskiego.** W niedzielę d. 22 b. m. odbędzie się w lokalu Koła literackiego bankiet dla Żeleńskiego, urządzony wspólnem staraniem Koła artystyczno-literackiego i Towarzystwa muzycznego. Lista wpisowa dla członków Koła otwarta do piątku wieczór.

* **Ostatni wtorek.** „Kto późno zaczyna, ma prawo kończyć o ile się da najpóźniej“, oto hasło, pod którem świeżo założona Resursa urzędnicza urządziła wczoraj dla swych członków ostatni wieczorek karnawałowy. Wezwani i wezwane zjawili się ochoczo, strojnie i wdzięcznie, a tworząc rzeczywiście jedno kółko towarzyskie (choć na dwa salony podzielone) — nad tem tylko utyskiwali, że wcześniej nie pomyślano o podobnem zespoleniu. Ośmdziesiąt par z górą stanęło do kadryla i mazura, aranżerowie niewyczerpani byli w pomysłach — i gdyby nie ta północ!... owszem, ta północ popielcowa, wisząca niby miecz Damoklesa nad głowami tańczących, podbudzała tylko ich zapał, nagliła do korzystania z każdej chwilki ubiegającego karnawału. I stało się coś niezwykłego, coś tak trudnego do uwierzenia, że gdyby piszący te słowa nie sprawdził był faktu naocznie, dziś, on sam, pierwszy by zwątpił o swej kronikarskiej sumienności! Oto wszystkie zegarki, damskie i męzkie — uczestniczące mimowoli w zabawie — zatrzymały się około godziny 11 — co w skutek tego nastąpiło, łatwo odgadnąć: ostatnia godzina karnawału ma swoje prawa i przywileje, których nikt z tańczących nie myślał naruszać — tańczono też „do upadłego“ w oczekiwaniu owej północy — i doczekano się jej — za powrotem do domów równocześnie z odgłosem dzwonka, wzywającego na pierwsze nabożeństwo popielcowe...

Kto tu zawinił? Kto zgrzeszył? nikt inny, zdaniem naszem, tylko wydział Resursy urzędniczej, że nie umieścił w salonach zegara, któryby grzecznie wypraszał rozbawionych gości. Jesteśmy przekonani, że wszystkie wczorajsze nadobne tancerki, podzielają z nami to słuszne oburzenie.

* **Program wieczorku** muzykalno-wokalnego w 413 letnią rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika w auli c. k. szkoły politechnicznej urządzonego staraniem wydziału Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki.

1. Przemówienie wstępne, akad. Platyński. 2. Beschnitt „Na czółenku“ zdwojony kwartet męski. 3. Wieniawski. Walec odegra akad. Sikorski. 4. a) Nieprawdaż to? Romanza T. Mattei, b) K. Kratzera, „Skrzypki swaty“ mazurek odśpiewa panna Lud... 5. Akt 3. Marji Stuart, odczyta p. Wł. Barącz. 6. T. Kirszner. Serenada trio na fortepian odegrają: akad. Niedzielski i pp. Lehman i Wollman. 7. Moniuszko. „Szumią jodły“, odśpiewa akad. Czerny. 8. Odczyt akad. Feldstein. 9. a) Chopin Nocturn, b) Scharenka mazurek, odegra na skrzypcach p. Wolfstahl. 10. a) Och gdybym znał, b) Chopin „Ptaszyna“, odśpiewa panna Cz... 11. J. Klengel. „Allegro“, Andante z koncertu 2., odegra na wiol. p. K. Wollman. 12. Suppe „Czarnogóra“, zdwojony kwartet męski. 13. Zakończenie.

* **Smierć Władysława IV.** nieznany dotąd ze sceny dramat Szujskiego grany będzie po raz pierwszy w Krakowie na benefis zasłużonej artystki tamtejszego teatru Antoniny Hoffman.

* **Szkoła przemysłowo-handlowa.** We wtorek w południe przedstawili się nowo-mianowani członkowie grona nauczycieli szkoły przemysłowo-handlowej w liczbie 23 p. prezydentowi miasta, a dyrektor tej szkoły dr. T. Gerztmann przedstawiając docentów następującymi przemówił słowy:

„Jaśnie Wielmożny panie prezydencie! Grono nauczycieli szkoły przemysłowo-handlowej uważało za swój obowiązek przedstawić się gremialnie p. prezydentowi i złożyć mu winne uszanowania jako reprezentantowi Rady stołecznego miasta Lwowa. Powołany przez reprezentację miejską do objęcia tymczasowego kierownictwa nowo-zorganizowanej szkoły przemysłowo-handlowej, czuję się dumnym, żem mógł stanąć na czele grona nauczycielskiego,

w którem zasiadają osobistości zajmujące najwyższe katedry naukowe, osobistości znane zaszczytnie w literaturze ojczystej, światli i wytrawni pedagogowie, a których wielu już od kilkunastu lat z poświęceniem pracowało w miejskiej szkole przemysłowej. Niemal ze wszystkimi docentami, wchodzącymi w skład grona nauczycielskiego, łączą mnie bądź węzły osobistej przyjaźni, bądź stosunki długoletniego koleżeństwa, mogę się więc spodziewać, że mi wszyscy koledzy uczynią chętnie swego poparcia i że zgodnie pracować będziemy dla dobra zakładu, dla którego reprezentacja miejska tak serdeczne żywi sympatje.

Jeżeli szkoła przemysłowo-handlowa dotychczas nie we wszystkiem odpowiadała słusznym wymaganiom reprezentacji miejskiej, to przyczynę tego upatrywać może, należy w pewnej wadliwości jej ustroju, a mianowicie w niewłaściwym stosunku tak zwanej komisji zarządzającej do reprezentacji miejskiej. Obecny statut w sposób trafny niewłaściwość tą usuwa przez ustanowienie kuratorji, która stykając się bliżej i bezpośrednio ze szkołą łatwiej będzie mogła we wszystkich sprawach wyrozumieć istotne tej szkoły potrzeby. Okoliczność zaś ta, że kuratorja obradować będzie pod przewodnictwem prezydenta miasta, nada jej nowym większego znaczenia i większej wobec reprezentacji miejskiej powagi. Pozwalam sobie przeto wyrazić przekonanie, że szkoła przemysłowo-handlowa w dzisiejszym jej ustroju odpowie w zupełności pokładanym w niej nadziejom; w imieniu zaś szanownego grona nauczycielskiego składam w ręce p. prezydenta zapewnienie, że całe grono nauczycielskie najżyczliwiej ożywione jest chęcią dla tego zakładu naukowego i wszelkich dołoży starań, aby szkoła ta jak najpiękniej się rozwijała. W końcu ośmielam się dodać jeszcze prośbę, aby pan prezydent był łaskaw być tłumaczem powyżej wyrażonych uczuć i przekonań grona nauczycielskiego wobec szan. kuratorji szkolnej i świetnej reprezentacji miejskiej».

Pan prezydent powitawszy uprzejmie wszystkich docentów, podziękował im serdecznie za ich wdzięczny i nadmienił, że jakieś szczególniejsze fatum zdawało się wisieć dotychczas nad szkołą przemysłową, na której istnienie i pomyślny rozwoju reprezentacja miejska bardzo wiele łożyła. Rada miejska i prezydent natrafili na rozliczne, a wciąż nie przewidziane przeszkody, które opóźniły w tym roku otwarcie szkoły w gmachu ratuszowym z niemałą szkodą dla uczącej się młodzieży, a ku wielkiemu utrapieniu wszystkich tych, którym wykształcenie stanu rękodzielniczego i handlowego leży na sercu. Trudności te szczęśliwie zostały zwalczone, a prezydent żywi przekonanie, że gorliwość i energia tak wytrawnych i doświadczonych pracowników [illegible] szkołę tę do [illegible] stopnia rozwoju.

W końcu zapewnił p. prezydent grono nauczycielskie, że reprezentacja miejska nie będzie szczędzić kosztów, aby szkołę wyposażyć we wszystko, co jej jest do prawidłowego rozwoju jest potrzebnem.

* **Karta dawnej Polski.** Staraniem Towarzystwa historyczno-literackiego wyszła w Paryżu w r. 1859, wielka „Karta dawnej Polski" z przyległemi okolicami krajów sąsiednich (na skalę 1/300 000); znakomite to dzieło kartograficzne, uskutecznione wedle planu i dyrekcji jenerała Chrzanowskiego, rysowane przez słynnego topografa A. H. Dufour, składa się z 25 sekcyj, 8 dodatków i jednej karty zbiorowej. Wszystko to mieści się na 49 arkuszach, których wykonanie przeciętnie po 2000 fr. kosztowało.

Atlas ten sprzedawał się dotąd po franków 120 za egzemplarz. [illegible] Rada Towarzystwa historyczno-literackiego [illegible] cenę [illegible] w sposób następujący:

Egzemplarz z opłaconą przesyłką w Poznańskie, do Galicji, Austrji i Niemiec 36 fr.

Egzemplarz z opakowaniem i wysyłką do królestwa Polskiego, cesarstwa moskiewskiego, oraz innych krajów (transport na koszt odbierającego) 35 fr.

Egzemplarz wzięty na miejscu w bibliotece polskiej w Paryżu 34 fr.

Pojedyncze arkusze karty: na miejscu po 1 fr.

Pojedyncze arkusze karty: z przesyłką pod opaską rekomendowaną 1 fr. 50.

Zamówienia, z załączeniem odpowiedniej kwoty w przekazie pocztowym, należy adresować: M. le Directeur de la Bibliothèque Polonaise, 6. Quai d'Orléans, Paris.

* **Proces rodziny Mycielskich** z rządem pruskim o dotację dóbr Gostyń na klasztor Filipinów za czasów Władysława IV. nadanych, z restrykcją zwrotu do rodziny w razie odebrania od zakonu, zakończył się zwycięztwem rodziny fundatorów. Rodzina Mycielskich, wywindykowawszy majątek, dała piękny przykład ofiarności i poszanowania woli swych przodków, bo zamiast podzielić się tym spadkiem, uznała zgodnie iż dochody majątku należą do OO Filipinów osiadłych obecnie w Tarnowie, gdzie własnym kosztem wybudowali klasztor i kościół.

* **Szczery żal** zostawił po sobie ś. p. Franciszek Rużiczka, który ciesząc się zdrowiem rzadkiej czerstwości, nagle 12. bm w 63cim roku życia został powołany przez Najwyższego. Jako długoletni naczelnik oddziału komercjalnego i biura reklamacyjnego tutejszej dyrekcji ruchu kolei Karola-Ludwika, znany był w szerszych kołach, szczególnie kupieckich; a wszystkich, którzy mieli z nim jakąkolwiek styczność, jednał sobie uczynnością i rzadką uprzejmością. Jako przełożony był tak przyjacielskim i łagodnym dla swoich podwładnych, iż ogólnie go szanowano i kochano. Czech z rodu, był on przez węzły rodzinne i 27 letni pobyt w Galicji złączony z naszym krajem, w którym i z dawniejszych lat, kiedy był naczelnikiem stacji w Wieliczce, Jarosławiu i Rzeszowie wielu pozostawił przyjaciół. W licznym orszaku żałobnym znajdowała się także reprezentacja gminy Podwołoczysk, która mając sposobność poznać w nieboszczyku połączone zalety człowieka i urzędnika, obok wieńców ofiarowanych ze sfer kolejowych, także wieniec złożyła.

Niech mu będzie lekką ziemia, dla której szczerze okazywał się zawsze prawym współobywatelem.

* **P. Adolf Abrahamowicz**, autor znanych z wesołych komedyj i fars wybornych, jak „Ciurkiewicz", „Dwie teściowe", „Mąż z grzeczności" i t. d. otrzymał od p. Schwaba Polabskyego, znanego tłumacza czeskiego, zaproszenie, aby te komedje swoje pozwolił przełożyć na język czeski dla teatru narodowego w Pradze. Nie wątpimy, że niebawem to powszechnie autor sympatycznem temu wezwaniu da folgę, i da się poznać Czechom, którzy tak żywo interesują się wszystkiem, co się na polu literatury i teatru u nas nowego a dobrego jawi.

* **Mianowania.** Minister sprawiedliwości zamianował zastępcę prokuratora krakowskiego, Wilibalda Prussaigga zastępcą starszego prokuratora w Krakowie, a adjunkta sądowego w Rzeszowie Dyonizego Pogorzelskiego zastępcą prokuratora w Tarnowie.

Sędziami powiatowymi mianowani następujący adjunkci: Edward Hermanowicz z Jaworowa w Łańcucie; Otton Sauerquell z Sadogóry w Storożyńcu; Tytus Stęgalewicz (poseł na sejm krajowy) z Zabłotowa, tamże.

Przeniesieni zostali na własne żądanie: zastępca prokuratora, Władysław Zaklika z Tarnowa do Krakowa; sędzia powiatowy, Marcin Choraemski z Zabłotowa do Stryja; sędzia powiatowy, Aleksander Stebelski z Lutowisk do Łąki.

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w innych dniach 30 ct.

* **Jutro** we czwartek d. 19. lutego: św. Konrada; — św. Partenyja prep.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 17. lutego. Skradziono: p. Pias. na ul. Gródeckiej koło dworca kolei K. L. z wozu [illegible] wartości 150 zł.

Zgubiono: p. Teofil M. [illegible] trzy banknoty po 50 zł. w drodze z poczty do kasy oszczędności przez ul. Kościuszki.

* **Z powodu burdy redutowej** w Stanisławowie otrzymaliśmy następujące pismo:

„Przed niedawnym czasem pojawiły się korespondencje w Kurjerze lwowskim, w Gazecie Narodowej, w Nowej Reformie i w Gazecie polskiej czerniowieckiej, pisane ze Stanisławowa, a opisujące zajście, jakie miałem mieć na reducie strażackiej, która się dnia 2. lutego r. b. odbyła. [illegible] narodowości, do której sam całem sercem należę — czego dałem już dowody.

Opinia publiczności inteligentniejszej miasta Stanisławowa, oceniła odrazu cały fakt zajścia jakie miałem na reducie strażackiej należycie, mianując go zwykłą burdą, napadem przez człowieka w niepoczytalnym stanie, a podjudzonego najprawdopodobniej przez nieprzyjazne mi żywioły, mające do mnie niechęć z powodu obniżenia kredytów w filji Banku austro-węgierskiego, której tu naczelnikiem jestem.

Zajście całe, którego padłem ofiarą, redukuje do tego, że przez indywiduum maskowane i jak się zdaje dobrze podochocone, z którem poprzednio i słowa nie mówiłem, zostałem w sposób brutalny opadnięty, pod pozorem jakobym je obraził, a tem samem i narodowość polską zlekceważył — cofnąłem się wezwawszy straż ogniową do zrobienia porządku i zażądałem demaskowania napastnika.

Jak się pokazało, był to handlarz czy pomocnik tutejszego handlarza wieprzów, człowiek którego w życiu przedtem ani znałem ani z nim mówiłem. Nie mając zamiaru żądać niemożliwej od tegoż satysfakcji, poszedłem do domu, a dopiero z prawdą mijających się korespondencji dowiedziałem się, co zajść miało i o co chodziło. Korespondenci bowiem wyraźnie się cieszyli nadzieją, że stanę się niemożebnym w Stanisławowie, że kredyt wielu malkontentom skrócony napowrót się podniesie, i ta wyjaśniona myśl uzasadnia twierdzenie, że ów człowiek, któremu żadnej przyczyny do napaści na mnie nie dałem, był narzędziem w ręku przeciwników moich.

Z powyższego przedstawienia przyjdzie szan. redakcja do przekonania, że cały fakt zajścia opisany w dziennikach, jest wymysłem bujnej fantazji korespondentów, a jako dowód niechaj posłuży załączone oświadczenie p. dr. Ignacego Kamińskiego burmistrza tutejszego.

Najboleśniej dotknęły mnie korespondencje w poczuciu mojej narodowości. Lecz trudno, tu sam się bronić nie mogę.

Twórcom zaś korespondencyj ze Stanisławowa, którzy myślą, że tą drogą dojdą do pożądanego celu pozbycia się ztąd mojej osoby, mówię: Większa miłość Boska, jak złość ludzka. *Tytus Wild*, naczelnik filii Banku austr.-węg.

Dołączone a wyżwspomniane pismo opiewa:

„Na podstawie złożonego mi przez naczelnika straży ogniowej raportu, oświadczam stanowczo, że fakt zajścia na reducie strażackiej na dniu 2. b. m. w Stanisławowie odbytej, mylnie i z prawdą niezgodnie w dziennikach przedstawiono. Stanisławów 14. lutego 1885. *Dr. Ignacy Kamiński*, burmistrz."

Co do kwestji poczucia narodowego p. Wilda objaśniają nas osoby, na których zdaniu polegać możemy, iż pokrzywdzony złożył dowody swego patrjotyzmu w chwilach najgorętszych dla narodu, bo podczas powstania w r. 1863.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski przemysł naftowy.

Deputacja galicyjskich nafciarzy przyjmowana w tych dniach przez pp. ministrów br. Pina i Dunajewskiego, przedłożyła rządowi obszerny memorjał, wskazujący na upadek przemysłu naftowego w Galicji, i z prośbą o pomoc rządową. Jako główną przyczynę wspomnianego upadku podaje memorjał taryfy kolejowe protegujące towar zagraniczny, szczególniej z Moskwy, i cło niskie dla surowych materjałów z zagranicy, dalej niesłuszny rozkład podatku i bezwzględność fiskalną. Memorjał żąda przedewszystkiem, ażeby kolej Północna zrównała taryfy dla towarów krajowych i zagranicznych, podwyższenia cła przywozowego, i ściślejszej pod tym względem kontroli; dalej, ażeby podatek zarobkowy był wymierzany od ilości produkcji, a dochodowy w myśl uchwał galicyjskiego sejmu. W końcu żąda memorjał, ażeby nowo założone przedsiębiorstwa naftowe wolne były zupełnie od podatku.

Ceny zboża (a 100 kilogramów):

Lwów dnia 17. lutego. (Bank rolniczy.) Ceny zboża à 100 kilo loco Lwów:

Pszenica gotowa	złr.	7·25	7·80
" biała	"	—·—	—·—
" na termina	"	—·—	—·—
Żyto gotowe	"	6·20	6·70
" na termina	"	—·—	—·—
Owies do nasienia	"	—·—	—·—
" obroczny	"	6·25	6·75
Jęczmień browarny	"	6·50	7·60
" na termina	"	—·—	—·—
Rzepak	"	11·50	12·—
" nowy	"	—·—	—·—
Groch do gotowania	"	7·—	10·—
" pastewny	"	5·75	6·50
Wyka	"	5·50	6·—
" obroczna	"	—·—	—·—
Bobik	"	5·50	6·50
Hreczka	"	7·25	8·—
Koniczyna czerwona	"	45·—	54·—
" biała	"	55·—	64·—
" szwedzka	"	50·—	70·—
Lnianka	"	—·—	—·—
Kukurudza	"	5·25	7·25
Chmiel za 50 kilo	"	—·—	—·—

Spirytus zł. 26·50 do 27·— za 10·000 lit. prct.

Uwaga. Bank rolniczy otworzył magazyny zbożowe na contr. dworcu kolei Karola Ludwika we Lwowie, dokąd wszelkie wysyłki zboża adresować należy.

Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich: owies, kartofle stołowe, kartofle gorzelniane „Glissony", sporek olbrzymi, rzepak holenderski, groch „Victoria" biały, ząb koński ameryk. „Virginia", lucernę francuską z Montpellier, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką i wszelkie nasiona do posiewu wiosennego — przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze i wszystko co się tyczy gospodarstwa, przemysłu i handlu.

Kraków 17. lutego. Pszenica żółta od 7·80 do 8·40, czerwona od 8·— do 8·65, biała od 8·— do 8·60; — żyto od 7·30 do 7·50; — jęczmień od 7·50 do 8·—; — owies od 7·20 do 7·50; — groch od 9·50 do 11·50; — fasola od 10·— do 13·—; — kukurudza od —·— do —·—; — proso od 7·— do 7·50; — tatarka od 7·75 do 8·—; — rzepak od 12·25 do 12·75; — koniczyna biała od 35·— do 45·—, czerwona od 40·— do 48·—.

Wiedeń dnia 16. lutego. Pszenica 8·56 do 8·55; — żyto od 7·28 do 7·33; owies od 7·27 do 7·28; — kukurudza od 6·22 do 6·27; — spirytus od 27·65 do 27·70.

Peszt dnia 16. lutego. Pszenica od 8·22 do 8·24; — żyto od —·— do —·—; — owies od 6·70 do 6·72; kukurudza od 5·75 do 5·77; — rzepak od —·— do 13·—.

Wiedeń dnia 16. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów węgierskich 607, galicyjskich i bukowińskich 788, niemieckich 1067 — razem 2462 sztuk.

Płacono za woły węgierskie opasowe 55 zł. do 58 zł., — osobliwe do 63.— zł., za woły suchopaszowe — do — zł.; — za woły galicyjskie i bukowińskie opasowe 54, do 58 zł. — ct., osobl. 60 zł. — c., za suchopaszowe — do — zł. — ct.; a woły niemieckie 55 do 65 zł. — ct. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Reforma potwierdza doniesienia naszego korespondenta z Wiednia w zupełności, pisze bowiem:

Z Wiednia smutne nadchodzą wiadomości. Rozbicie w Kole polskiem, jak się dowiadujemy, zupełne. Nie można nawet zebrać członków Koła na posiedzenie. Po dwóch tygodniach bez posiedzeń zwołano nareszcie w sobotę Koło na usilne naleganie kilku członków komisji regulacyjnej, domagających się dyrektywy. Tymczasem Eksc. Kazimierz Grocholski zachorował, zastępcy prezesa p. Jaworskiego nie można było odszukać. Podobno uważał p. poseł komisję dynamitową za ważniejszą od posiedzenia Koła, a Eksc. Smolka odmówił prezydowania. Wszystko się rozlazło, na następny zaś dzień w niedzielę nie zwołano posiedzenia Koła. O upadku ducha jaki zapanował w starej gwardji najzaciętszy wróg większości delegacji naszej nie mógł mieć wyobrażenia. Eksc. K. Grocholski, jak nam donoszą, jednę ma ideę, którą wciąż powtarza hrabiemu Taaffemu, a nią jest budżet uchwalić i rozpuścić Radę państwa nic nie załatwiwszy. I tak się stanie prawdopodobnie. Zanim to nastąpi członkowie komisji regulacyjnej zostawieni bez najmniejszej dyrektywy gotowi się zgodzić na zgubne uchwały, może nawet na rezolucję Russa, a więc gotowi dopomódz do sporządzenia trumny dla regulacji rzek galicyjskich.

* * *

Jenerał-gubernatorowie wileński i kijowski z najwyższego polecenia rozesłali notarjuszom okólnik, wzbraniający im zatwierdzać sprzedaż majątków w zachodnim kraju — nawet osobom, wyjętym z pod ogólnego prawa 10. grudnia. Stosować się to ma podobno i do tych 220 osób, które korzystały dotąd z wyjątkowej łaski carskiej; do nich należał między innymi sławny inżynier rzeczywisty radca tajny, Kierbedź, który ma rangę równą ministrowi, a któremu car Aleksander II. pozwolił kupować majątki na Litwie, własnoręcznie podpisanym reskryptem „ze względu na wielkie zasługi położone ojczyźnie i tronowi" — i teraz oto odjęto mu to prawo łaską monarszą za znakomitą 65-letnią działalność nadane. Odjęto go też i takim osobom, jak jenerał-adjutant hr. Rzewuski były naczelnik korpusu, jak jenerał ks. Radziwiłł, szambelanowie hr. Tyszkiewicz i Plater, t. j. osobom, które po długich latach dali dowody wierności swej tronowi — i uczuć wiernopoddańczych.

* * *

Wiedeń d. 18. lutego. (Pryw.) Harmonia w obozie prawicy jest narazie przywrócona. Koło polskie ciągle jeszcze nie odbyło posiedzenia.

Wiedeń d. 18. lutego. (Pryw.) Wczoraj odbyło się ciągnienie loterji „Przytuliska polskiego", poczem nastąpił wieczorek, urządzony przez komitet loteryjny.

Grac d. 18. lutego. Pogrzeb śp. Kaiserfelda był świetny. Namiestnik nie mógł być obecnym, ale przysłał paradny wieniec. Marszałek krajowy miał mowę na cmentarzu.

Berlin d. 18. lutego. Rajchstag przyjął ustawę prewencyjną co do ceł, mocą której co do liwerunków na podstawie kontraktów przed d. 15. stycznia zawartych, płaci się cło dotychczasowe, i ustawie tej podlegają także nasiona olejne, olej w beczkach i mąka zwana „Kraftmehl." Cła importowe od zboża, mlewa i win musujących mogą na zarządzenie kanclerza być pobierane (już przed wejściem w życie nowych ceł) w wysokości ceł nowych.

Londyn d. 18. lutego. *Times* odwołuje swoją depeszę aleksandryjską z dnia wczorajszego, donoszącą o wyruszeniu Wolseleya do Korti, i dodaje, że w ogóle żadnego nie było prawdopodobieństwa, aby Wolseley niezwłocznie w pochód wyruszył.

Ateny d. 18. lutego. Izba posłów przyjęła 108 głosami przeciw 104 rezolucję, odmawiającą nadal zaufania rządowi. Gabinet podał się do dymisji.

Paryż d. 18. lutego. Podpisany przez 300 studentów protest przeciw manifestacji socjalistów niemieckich na pogrzebie Juliusza Vallesa (ob. „Lwów") powiada: „Honor nakładał na młodzież francuzką obowiązek niepuszczania płazem emblematu germańskiego, który jest prowokacją dla kraju.

Rzym d. 18. lutego. Minister Mancini odpowiadając w Izbie posłów na interpelację p. Sennino, oświadczył, że zawiniłby przeciw obowiązkowi swemu i zwyczajom parlamentarnym, gdyby potwierdzał lub prostował treść jakąś, ogłoszoną przez ajencję telegraficzną. Rząd przedłoży Izbie dotyczący dokument, i ma nadzieję, że Izba uzna wtedy jego postępowanie jako trafne, roztropne i interesom kraju odpowiednie.

Port Said d. 18. lutego. Onegdaj przybyła tutaj druga wyprawa włoska.

Pociągi kolejowe.

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. [illegible] min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 55 rano o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 18 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 28 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5. min. 8 po południu pociąg mięszany i o godzinie 6. min. 35 rano pociąg mięszany lokalny.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 15. lutego 1885.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6. min. 40 rano do Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem, do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa

Pociąg mięszany: o godz. 8 min. 39 rano ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 1 min. 39 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa, Zwardonia.

Lwów Z Izby handlowej. 17. lutego 1885

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.		269	—	272	—
" lwow. czer jass. 200 zł. w. a.		215	50	218	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.		284	—	288	—
" kred. galic. 200 zł. w. a.		237	—	242	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 pro. w. a.	99	50	100	50
" " " 4 " "	91	75	93	—
" " " 5 okres	99	50	100	50
" " " 4 " "	87	25	88	25
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	91	—	92	—
Banku hyp. galic. 6 " "	101	—	102	—
" " " 5 " "	96	60	97	60
" " " 5 wyls. z 10% prm	98	60	99	60

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
" " " " 5% $2^1/_2$% "	58	—	60	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	50	102	50
Kom. banku kraj. 5 pro w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka " " 1883 $4^1/_2$% "	90	60	91	60

5. Losy.

Miasta Krakowa	17	—	19	—
" Stanisławowa	22	50	24	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.72	5.82
Dukat cesarski	5.76	5.86
Napoleondor	9.76	9.86
Półimperjał rosyjski	10.—	10.12
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
" " papierowy	1.29	1.31
100 marek niemieckich	60.25	61.—
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia, 18. Lutego. 1885

godzina 1 minut 50. popołudniu

Alpiny.	46.50	Węg. akcje kr.	315.75
Anglo-austr.	107.—	Unionsbank.	78.—
Kolej Kr. Lud.	269.50	Nordbahn	149.50
Kolej Połud.	143.25	Kolej Alföld.	186.75
Kolej państw.	306.—	Kolej lw.-czern	216.50
Węg. Nordstb.	176.75	Wied. Comunal	125.—
Węg. obl. p. zł.	108.—	Elbotal	184.25
Węg. ols. losy r.	118.40	Länd-Bank	104.90
Renta. węg. 4%	98.57	Bankverein	106.80
Ros. rubel. pap.	1.30.35	Losy węgier.	118.75
Galic. indemn.	102.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobiene: silne.

Wiedeń, dnia 18. lutego.

godzina 10 min 36 przed południem

Akcje kredyt.	304.40	Anglo-austr.	107.25
Kolej Kar. Lud.	270.—	Kolej połudn	142.80
Unionsbank	78.25	Napoleondor	9.81
Rossyj. bankn.	1.30	Usposobienie:	silne

Berlin, dnia 17. lutego

godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	215.—	Akcje kredyt.	517.—
Lombardy	238.50	Galicyjskie	112.—
Poż. wschod.	65.20	Austr. bank.	165.15

BANK KRAJOWY

król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem

$4^1/_2$% listy zastawne . . 91.25 91.75

Podziękowanie.

Pozostała rodzina po ś. p. Franciszku Rużiczce, starszym ekspedytorze c. k. upr. gal. kolei Karola Ludwika, składa niniejszem WP. jeneralnemu dyrektorowi radcy dworu Sochorowi, dyrektorowi ruchu radcy rządowemu Sładkowskiemu za okazane współczucie, tudzież urzędnikom i służbie tejże kolei, jakoteż wszystkim przyjaciołom i znajomym zmarłego, za liczny udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym, serdeczne podziękowanie.

Lwów dnia 16. lutego 1885.

Matylda Ruziczka z rodziną.

Wiedeń 16. lutego.

	płacą złr.	żąda w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	83 45	83 6[illegible]
" " w srebrze 5 "	83 90	84 05
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	12[illegible]	127 50
1860 " 500 " " " 5 "	138 —	138 60
1860 " 100 " " "	142 —	143 50
1864 " 100 " " "	174	174 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	153 —	153 75
Renta złota 11 pro.		—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 75	102 50
Bukowińskie	101 50	102 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	98 30	98 45
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	147 50	147 75
Węgierska poż. po 100 złr.	118 75	119 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	10[illegible] 75	107 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	228 —	229 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	302 90	303 20
Zakład kred. węgier. 200 złr.	312 50	313 —
Towarz. eskont. niżno-austr. po 500 złr.	850	866 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	866 —	867
Unionsbank po 100 złr.	78 75	8 2[illegible]
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	147 50	148 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	103 50	1[illegible]7
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	60 —	61 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	186 —	186 25
Elżbiety " 200 "	235 50	235 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2447	2454 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	209 50	210 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	267 75	268 25
Morawsko-Śląska (central.) po 200 złr.	18 —	19 —
Lwowsko-Czerniow.-Jaska po 200 zł.	215 25	216 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	176 —	176 50
" " lit. B. " 200 "	183 50	184 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	184 75	185 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	185 80	18[illegible] 20
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	305 —	305 80
Südbahn po 200 zł. sr.	142 80	143 20
Tramway wied. po 170 zł.	215 25	215 5[illegible]
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	180 —	180 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	176 —	176 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	180 25	181 —

	płacą złr.	żąda w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. sł.	12[illegible] —	123 7[illegible]
" spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	[illegible]	9[illegible] 7[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	9[illegible] 50	92 50
" " " 5 " "	99 70	10[illegible] 20
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 —	101 50
" Zakł. kr. włoś. 6 " "		
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	102 6[illegible]	102 85
" " " w. a. 5 "	— —	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	99 80	100 70
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	100 80	101 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	10[illegible] 50	10[illegible] —
Elżbiety po 5 pro. sr.		
" em. 1863 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
" " 1870 5 " " "	— —	— —
" " 1872 5 " " "	— —	— —
Ferdynanda płn. 5 pro. m. k.	105 60	106 —
" " 5 " w. a.	92	— —
" " 5 " srebr	10[illegible]	—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 [illegible]
" II. em. 5 pro.	— —	— —
" III. em. 1871 300	— —	— —
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	— —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. [illegible] 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	— —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	— —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	98 —	98 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	[illegible]8 —	178 50
Klary po 40 złr. m. k.	43 25	44 25
Insbruckie prem. poż.	19 —	19 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	18 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 —	19 —
Lublańska prem. poż.	23 —	23 50
Budzińskie m.	45 75	46 25
Palffy po 40 złr. m. k.	39 —	39 [illegible]
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 50	20 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	54 25	54 75
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 25	49 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 7[illegible]	25 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	29 75	30 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	37 40	37 90
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	60 4[illegible]	60 60
Frankfurt 100 mark.	60 45	60 6[illegible]
Hamburg 100 mark	60 45	60 60
Londyn 100 fnt. szterl.	124 10	124 30
Paryż 100 franków	48 97	49 02

Dla drukarń, litografij, urzędów i sądów,

polecają:
Farbę do dzienników, akcydencyjną, do dzieł, illustracyjną, piórową, na plakaty czerwoną i niebieską, do przedrukowywania, do grawirowania i kredową,
pokost drukarski w różnych tęgościach
lakier etykietowy i damarowy,
atrament i tusze autograficzne,
farby do stampiglij,
brązy, preparat,
KWAS GALUSOWY i OCTOWY,
benzynę,
asfalt syryjski i amerykański,
amoniak chemicznie czyszczony,
glicerynę, Kleesalz, taninę,
kwas winny,
OLEJ TERPENTYNOWY,
gumę arabską, pomeks,
łój, oliwę kościaną,
gąbki,
papier do odbijania (Pauspapier),
cynober prawdziwy chiński,
karmin i wszelkie inne farby suche,
metal w płatach,
prawdziwe złoto i srebro w płatkach,
zinnfolię białą i kolorową,
„Schlagmetall", cynk,
Antimonium Regulus,
tektury litograficzne,
masę na walce,
oliwę do smarowania maszyn, kredę,
korek do czyszczenia płyt cynkowych,
gąbki oprawne do czernienia,
papier szmirglowy,
CENNIKI na żądanie gratis i franko.

Hübner i Hanke
we Lwowie,

Röslera
woda do zębów i ust,

jest bezprzecznie najlepszym środkiem od bolu zębów i służy także równocześnie do utrzymania zębów w czystości. Ta od wielu lat sprawdzona i sławna woda do ust uchyla jednocześnie każdy nieprzyjemny odor w ustach. — Flaszka 35 ct.

R. Tüchler aptekarz,
(W. Röslera synowiec, następca)
we Wiedniu, I., Regierungsgasse, 4.

Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece A. Zagajewskiego; w Warężu w apt., w Kołomyi u Stenzla apt. Tarnopol: H. Kabanego, apt., w Sokalu Eug. Wysoczański. 1381 1—?

Dla kościołów

przy sposobności zbliżających się
świąt Wielkanocnych
poleca
handel przyborów kościelnych

Michała Dymeta
we LWOWIE

Stacji XIV. męki Pana i Zbawiciela naszego.
Boży grób, skała do włożenia leżącej figury Pana Jezusa Chr. w 4 wielkościach.
Figura leżąca Pana Jezusa Chr. do Bożego Grobu w 7 wielkościach.
Zmartwychwstanie Pana Jezusa Chr., figury kolorami malowana w 3 wielkościach.

Na żądanie wysyłają się cenniki wszelkich przyborów kościelnych, bezpłatnie pocztą. 2229 1—6

NAUKI kroju damskiego

ułatwionym sposobem według **najnowszego systemu francuskiego,** udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.

Cały kurs kosztuje 10 zł.

Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej", lub ulica **Sykstuska Nr. 14.** I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.

Zapisywać się można codziennie od godz. 3 — 6 popoł.

Inteligentna wdowa w 30. roku, władająca językiem polskim i niemieckim, muzykalna, poszukuje posady we Lwowie lub na prowincji, jako towarzyszka reprezentantka, nauczycielka lub wychowawczyni małych dzieci. Także przyjęłaby miejsce zarządczyni domu.
Adres: **Antonina Trójnalska,** ulica Cłowa, l. 3, u p. Laskowskiej.

Nie ma nagniotków!

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośl skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.

Cena flakonu 50 ct.
w APTECE
K. KRZYŻANOWSKIEGO
we LWOWIE.

Płótna

szwajcarskie i rumburgskie w małych i dużych sztukach i w różnej szerokości — RĘCZNIKI na łokcie i w tuzinach, CHUSTECZKI białe i kolorowe, DYMĘ białą w paski i desenie, SERWETY, OBRUSY, DESSERTKI i SERWETY kolorowe, sprzedaje pojedynczo na łokcie i w całych sztukach i poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość i sumienną cenę, handel towarów mięszanych

Kowalski i Meyer
Lwów, Rynek, l. 26.

Nowość!

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż w moim zakładzie fotograficznym, wprowadziłem nowy sposób zdjęć momentalnych, na suchych płytach.

Doniosłość wykonywania zdjęć w ten sposób jest nieocenioną, albowiem momentalna ekspozycja nietylko zapewnia zupełne podobieństwo, ale nadto przy zdjęciach małych dzieci jakoteż grup wszelkiego rodzaju, daje nadzwyczaj zadawalniające rezultaty, o których przedtem częstokroć daremnie marzono. — W końcu nadmieniam, że jakość powietrza nie stanowi żadnej różnicy przy zdjęciach.

Z poważaniem
Błachowski,
Lwów, ulica Pańska, l. 13,
(Kręcone słupy). 1—3

Upraszamy Wielmożnego **Leona Szumańskiego** by nam miejsce swego teraźniejszego pobytu podać raczył.
Zarząd dóbr
2267 1—2 **Myszkowice.**

Apteka w Staremmieście
poszukuje
praktykanta.

Nasiona leśne.

Nasienie **sosny** (pinus silvestris), kilo po 4.80 mrk., 50 kil. 230 mrk.; **jodły** (pinus austriaca), **modrzewia** (pinus larix) **smereki** (pinus picea excelsa), **olszy** (alnus glutinosa) **brzozy** (betula alba) i t. p. według cennika. Nasienie jest tegorocznego zbioru i wybornej siły kiełkowania. — Nasienie sosny przeciwnie jest zbioru zeszłorocznego, ma jednak 60—70% siły kiełkowania. Cenniki na żądanie gratis i franco.

H. Gaertner,
nadleśniczy w **Schönthal,** pod Sagan, na Szląsku. 1016 1—8

Polska Spółka Handlowa
w Hamburgu,
rozsyła franco w woreczkach po **5 kilo brutto**

kawę:			
	Mokkę arabską 5 kilo	zł.	7.40
	Jawę złot. Menad.	„	6.10
„	Ceylon perłową	„	5.80
„	„ plantacyj.	„	5.30
„	Cuba	„	5. 0
„	Santos	„	4.30
„	Mokkę afrykańską	„	3.90

Herbatę w pakietach 1 kilo po 3, 4, 5 złr. i wyżej. Cło od 5 kilo kawy wynosi 2 zł., od kilo herbaty 1 zł., — które odbiorca na miejscu opłaca. Próbki na żądanie wysyłamy za przysłaniem 10 ct. w markach pocztowych. 2982 ?

ADRES: Polnische Handelsgesellschaft Z. Dołkowski & Co. Hamburg Valentinscamp 83.

Zakład wodoleczniczy
w SASSOWIE
jest do wydzierżawienia.

PT. reflektujący raczą się zgłosić do Zarządu dóbr w Sassowie, poczta tamże. 2271 1—3

Powóz

półkryty, mocnej konstrukcji z fabryki Lohnera za mierną cenę **do sprzedania — w Krotoszynie,** koło Lwowa. — Także dwulet i ogierek bardzo ładny, tamże jest do nabycia. 1—2

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki, w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod „Złotym Lwem" we Lwowie, Kalikstа Krzyżanowskiego**
Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.
wraz z dokładnym przepisem użycia.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Adolf Fieles
nauczyciel tańców
od dwóch lat stale osiadły
w Tarnopolu

podaje do wiadomości wszystkich sfer interesowanych, że od dnia 1. marca 1885 udzielać będzie NAUKI wszelkich tańców na prowincji.
Zgłoszenia listowne przyjmuję od dnia dzisiejszego w Tarnopolu.

„Złota księga" szlachty polskiej.

Otwiera się przedpłata a 6 zł. za egzemplarz
na Rocznik ósmy.

Rodziny, pragnące być pomieszczonemi w Roczniku ósmym, uprasza się o **jak najwcześniejsze zgłoszenia.**

Poznań, św. Marcin, 43.
W Grudniu 1884. 2158 1—6
Teodor Żychliński.

Do wygrania
1. marca
na pożyczkę z roku 1864
zł. 150,000
20,000 i 10.000

cała promesa . . . . zł. 5.—
pół „ . . . . zł. 3.—

ostatnie dnie sprzedaży.

Losy Kincsem
po zł. 1.
Losy dla ubogich
po ct. 50.

Do nabycia w handlu herbaty
Fryd. Schubutha i Syna
we Lwowie, Rynek 45.

Pokój frontowy o dwu oknach, z osobnym wchodem, na 3ciem piętrze pod liczbą 6. przy ulicy Arsenalskiej (obok kościoła OO. Dominikanów) dla pp. kawalerów do najęcia. — Bliższa wiadomość tamże

---

Bardzo skuteczny
Balsam na porost włosów
flaszka 80 ct.
poleca apteka
K. KRZYŻANOWSKIEGO
we Lwowie obok Brygidek.

Gospodarz

kawaler, w sile wieku, uzdolniony praktycznie i teoretycznie, pracując w większych majątkach, z dobremi poleceniami poszukuje posady kawalersko lub na ordynarję. — Łaskawe zgłoszenia uprasza adresować literami E. M." do „Administracji Gazety Narodowej".

Ogrodnik

żonaty obznajomiony z wszystkiemi gałęziami swego zawodu, poszukuje posady do 1. marca. **Stanisławów** w handlu Wilhelma Waldeka W. D. 2244 1—3

Jaja do wylęgania.

Zamówienia przyjmuję na nie od drobiu kilkakrotnie nagrodą państwową i dyplomem odznaczonego własnego chowu. Gwarancja za 50 prc. zapłodnienia. Cenniki gratis i franco. **E. Scheckenburger** I, Wiedeń, Race Geflügelzucht-Anstalt założ. 1874, Wiedeń, Hartmanngasse, nr. 4.

Wieś w wschodniej Galicji w nader urodzajnej okolicy położona, mająca 290 morgów pszennego czarnoziemu, z budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi w dobrym stanie, **do wydzierżawienia** morg po 10 złr. aw.
Bliższa wiadomość
w biurze wywiadowczem Julji Witoszyńskiej,
we Lwowie, l. 28, Rynek.

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN

najlepsze ze środków oczyszczających przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 3501 2—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

MAGAZYN MARKIEWICZA

we Lwowie, przy placu Marjackim l. 10.

wyprzedaje zupełnie wszystkie wyroby galicyjskie

niżej cen zakupna
a mianowicie:

Płótna, bieliznę stołową, ręczniki, chustki do nosa z Korczyny i Dembowca, tkaniny wełniane z Kosowa i koronki niciane z Bobowej i Kańczugi.

BRACIA LANGNER,
we Lwowie, ulica Halicka, liczba 16,

polecają:

Koszule męzkie białe, gładkie, po cenie fabrycznej złr. 1.50, 1.80, 2, 2.50, 2.80 i 3; kolorowe „Oxford" po złr. 2.15 i 2.60; nocne (huculskie po 2.50).
Koszule dla chłopców białe, tylko w jednym gatunku wybornym po złr. 1.50.
Kalesony z „Calico" domowej roboty po złr. 1.20, 1.40 i 1.60.
Kołnierzyki sztuka po 20, 23 i 25 ct.
Manszety para 35 i 40 ct.; w tuzinie taniej.
Chustki do nosa od 15 do 60 ct. sztuka, jedwabne 75—1.50, w tuzinie taniej.
Skarpetki białe i kolorowe para od 15 ct., w tuzinie taniej do zł. 1.50.
Chustki na szyję jedwabne i wełniane od ct. 95 do zł. 7.50.
Krawatki w największym wyborze **szelki, spinki, szczotki, grzebienie** i t. p.
Rękawiczki wszelkiego rodzaju wyrobu własnego, **pulartesy, tytoniierki, papierki cygaretowe** i t. p.
Cylindry składane (chapeaux claques) tybetowe zł. 5.5, atłasowe zł. 9.
Kaftaniki, spodnie i skarpetki bawełniane, wełniane, flanelowe i jedwabne.
Kamizelki włóczkowe z rękawami i **pończochy** do polowania.
Papucie, meszty i buty filcowe, **pledy, kocyki** angielskie.
Kamasze filcowe męskie para złr. 1.60, wysokie złr. 2.20.
Sztylpy i kamasze skórz. do polowania i do konia para zł. 3.50—6.
Czapki futrzane i sukienne, czapki ranne, **fezy** tureckie po złr. 1.80.
Parasole bawełniane, wełniane i jedwabne od złr. 1.20 do 10.
Płaszcze gumowe w różnych gatunkach od złr. 10.50 do 28.
Kalosze męskie wyższe para 4 złr., niższe 3 złr., — damskie wyższe złr. 3.50, niższe złr. 2.80 i 2.50
Perfumy, mydła, woda kolońska, puder i t. p. 4024 5—?



Dotąd nieprzewyższony.
W. MAAGERA
c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy czyszczony
TRAN Z WĄTROBY
przez
Wilhelma Maager we Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawienia,** także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom** i t. p. — **Flaszka** po **1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, Heumarkt, nr. 3,** tudzież **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej do nabycia. 3568 1—12

We **Lwowie** u panów: Piotra Mikolascha, Zygm. Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy; St. Markiewicza, Karola Bałłabana, Gustawa Schramma kupców.

---

9 Medal złoty i dyplom honorowy

LIEBIG Company's EKSTRAKT MIĘSNY
z
Fray-Bentos, Ameryka południowa.



Ekstrakt mięsny Liebiga
daje przy drobnych dodatkach wyborny rosół i przy należytem użyciu takowego jest wielkiem zaoszczędzeniem w gospodarstwie domowem. Z jednego funta angielskiego, równającego się 454 gramom ekstraktu, zrobić można 190 porcyj silnego rosołu. Przepis użycia dołącza się do każdego słoika.
Ekstrakt Liebiga.



TYLKO WTEDY JEST PRAWDZIWY
jeżeli się znajduje na etykiecie każdego słoika własnoręczny podpis wynalazcy
Justus v. Liebig farbą niebieską,
jak niżej:
J. v. Liebig

6 Medal złoty i dyplom honorowy

Do nabycia we Lwowie u Piotra Mikolascha, A. Kochanowskiego (dawniej Torosiewicza,) Jakóba Beisera, Zygmunta Ruckera i u Arnolda Wernera; w Nowym Targu u Karola Laura. W. Müldner i Sp. w Tarnowie.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

Pudr książęcy

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędzikiem zł 1.50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe 1.20 z łabędzikiem zł. 1.60.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczej lekarskiej w Krakowie. — Cena 1 złr.

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, flakon zł. 1.50; pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednią, — flakon ct. 15, 25, 50 i zł. 1, najprzedn. (potrójna) flak. ct. 20. 40. 80 i zł. 1.50, 2, 3.50, 5 zł.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowa, fiołkowa, opoponaks Chypr. heliotrop. hiacynt, konwalia, róża i t. p., od 35 ct. do 3 zł. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 ct. i złr. 1.50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, flakon 50 ct. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia 50 ct.

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 3,
sklepy własne ul. Halicka róg wałowej, Hotel Europejski
i Filii w KRAKOWIE Sukiennice 20.



SZPRYCOWANIE PP. GRIMAULT I K° Z ROŚLINY
MATICO
GRIMAULT I K°, APTEKARZE

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

SKŁAD W PARYŻU, 8. UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w apt. pp. Piotra Mikolascha, Ruckera, Beisera i Nahlika.

---

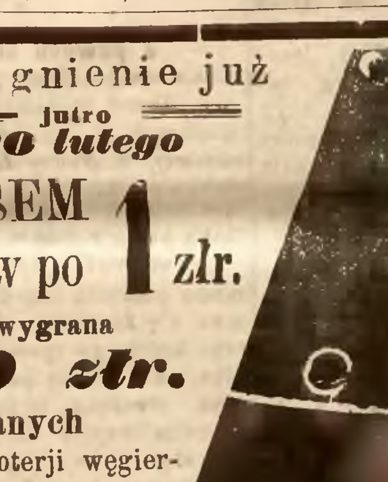
11 losów 10 złot.

Ciągnienie już
jutro
20 lutego

KINCSEM losów po 1 złr.

Główna wygrana
50.000 złr.
10.000 wygranych

Do nabycia w biurze loterji węgierskiego Jokiej-Klubu, Hatvanergasse, Budapeszt, National-Casino.



Przez wys. rząd **króla** uprzywilejowany — Jego Mości **Szwecji** dr. Fl. Lengiela

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się ale ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, która potem staje się [illegible] białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej koloru młodocianego, skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości naskórne. Cena słągwi wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct.

Do nabycia we Lwowie w apt. pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Ruckera przy ul. Krakowskiej; w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. pod „Opatrznością". 1171 1—?

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.
wydaje następujące

ASYGNATY KASOWE

4½ proc. płatne w 60 dni po wypowiedzeniu i
4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

Lwów dnia 1. stycznia 1884. 1341 5—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie opłacony.

Biuro Nauczycielek
Zuzanny Krzyżanowskiej
Lwów, ulica Wekslarska Nr. 4.

Powyższa firma jako specjalna w tym zawodzie przyjmuje zlecenia pod względem wyboru Nauczycielek i Bon tak edukacji krajowej jak i zagranicznej.
Staraniem powyższej firmy jest wszelka baczność, aby zlecenia załatwiane były z wielką sumiennością celem uchronienia stron obu od przykrych zawodów i strat.
2242 1—4 *Z. Krzyżanowska.*

Folwark Podsiedliska

obszaru 264 morgów o 2 mile od Przemyśla oddalony **do wydzierżawienia** od 1. czerwca 1885. 2276 1 3
Bliższe szczegóły udziela Zarząd dóbr JO. Adama ks. Lubomirskiego w Mizyńcu, o. p. Niżankowice.

Obecnie od wielu lat zostający na posadzie w znacznym majątku w Galicji

Leśnik egzaminowany

w wieku najlepszym, uczciwego charakteru, energiczny, mówiący po polsku i niemiecku, pewny w swym zawodzie, technik praktyczny, obznajomiony z prowadzeniem kancelarji i rachunkowości, tudzież z prowadzeniem tartaku, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady jako **nadleśniczy lub leśniczy.** Zgłoszenia listowne pod A. W. przyjmuje Administracja „Gaz. Narodowej". 2179 1—10

Najlepsze zateckie
sadzonki chmielu
z pierwszorzędnego położenia
po najtańszych cenach poleca
A. Schermer,
handel komisowy chmielu **w Saaz,** (Czechy) 1011 1—14

Handel nasion i roślin

Polecam własnego zbioru nasiona jarzyn, kwiatów, lucernę francuską, koniczynę w przednich gatunkach, rajgras, mieszankę, oraz inne nasiona gospodarcze i gazonowe. Także nasiona wszelkiego rodzaju pastewne i przemysłowe. Wielki wybór roślin oranżeryjnych, cieplarniowych, rozsadki szparagów i wszelkie inne.

A. J. Kicuł
2224 1—3 **w Kołomyi.**
Główny cennik na żądanie franco i gratis.

PASTYLKI I ELIXIR HOUDÉ
Z MURIATEM KOKAINY
(Chlorhydrate de Cocaïne)

Z powodu znieczulenia (anesthesie) miejscowego i względnego jakie wywołują *te pastylki*, sprawiają one ulgę natychmiastową i usmierzają *bole gardła, grypę, chrypkę, utratę głosu* i wszelkie zapalenia krtani. Usuwają *swędzenie, łechtanie i uczucie irytacyi w gardle* wzmacniają *organa głosu,* oddają ważne usługi w leczeniu kanału pokarmowego i żołądka, ułatwiają połykanie pokarmów w boleściach i *nabrzmieniach gardła.* Każdy cukierek zawiera jeden miligram *Muriatu Kokainy* chemicznie czystego. Doza od 6—10 na dzień stosownie do wieku; należy zostawić je w ustach aż do rozpuszczenia i zażywać jeden po drugim na godzinę przed jedzeniem.

ELIXIR HOUDÉ Z MURIATEM KOKAINY stanowi silny środek łagodzący w nerwobolach *żołądka,* przyspiesza powrót do zdrowia i powraca wyczerpane siły. Zalecany w leczeniu *zapaleń żołądka, gastralgijach, trudnem trawieniu, womitach i wszelkich rozstrojeniach żołądka,* usmierza boleści żołądka pochodzące ze *skancerowanych ran i owrzodzeń.* Elixir ten zawiera dwa miligramy substancyi skutkującej na 20 gramów. Doza — kieliszek po jedzeniu i w chwili napadu.

Skład w aptece: Houdé, 42, ul. du Faubourg St. Denis w Paryżu.
We Lwowie: w aptece P. Mikolascha; — w Krakowie: w aptekach PP. Trzeczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

L. 77.

Konkurs

na posadę urzędnika IIgo przy Wydziale powiatowym w Horodence z płacą roczną 500 złr. i zwrotami kosztów podróży. Od kompetenta wymaga się biegłości w rachunkach i obznajomienia z przepisami autonomicznemi. — Termin podania do 15. marca 1885. 2262 1 3

Z Wydziału powiatowego
Horodenka 23. stycznia 1885

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman — Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej".